Nr. 94 — Sobota 27 maja (9 czerwca) 1906 roku. — Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** r., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, 10 k. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krakow.-Przedmieście 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** PP. C. Brzostowski i S. Jezierski, Puszkińska 35.

Kijów, d. 26 maja.

Środowe posiedzenie Izby Państwowej zaznaczyło się dwoma nader ważnymi momentami. Coraz dobitniej się okazuje, że początkowa jedność Izby pod sztandarem kadeckim, jedność, która grunt swój i przyczynę miała w jednakowych względem rządu uczuciach, psuje się i znika i że, z chwilą rozpoczęcia pozytywnej pracy, pryśnie, jak bańka mydlana, początkowa harmonia. Być inaczej nie mogło i oddawna wskazywaliśmy na to, że stronnictwo, które jednoczy reprezentacyę narodową pod hasłem walki z rządem, musi tę walkę faktycznie prowadzić, jeśli chce, ażeby Izba jednomyślnie popierała jego dążenia. Z chwilą zaś, kiedy walkę zawiesza się na kołku, kontentując się wypowiedzeniem kilkunastu mów efektownych, zaczyna brakować wszelkiej podstawy do jednomyślności i do zgodnego działania.

To też stronnictwa zaczynają się teraz dopiero układać, oryentować i samoistnie występować.

Do takich samoistnych a stanowczych i szczerych wystąpień należą mowy posła symbirskiego, Aładjina i naszego posła lubelskiego—Steckiego.

P. Aładjin z otwartą brutalnością pierwotnej a gorącej natury wytknął kadetom fałszywą pozycyę, w jaką wprowadzili Izbę, dając jej jako codzienną strawę różne drobiazgi, zmiany paragrafów, regulaminów, które na nic się nie zdadzą, dopóki rząd obecny nie ustąpi.

A zatem domagać się należy jego ustąpienia. Tak, to jest logiczne i konsekwentne! Ale poseł Aładjin, stawiając rządowi, w imieniu swojej partyi, kategoryczne wezwanie do opuszczenia swego stanowiska, jednocześnie uznaje, że Izba nie ma siły walczyć z rządem, i wystawia całemu parlamentowi publiczne świadectwo niemocy.

I tylko jednem grozi: masą, co jest poza Izbą, masą, która wybierze inne przedstawicielstwo, śmielsze, bezwzględniejsze, które „w chwili, gdy starcie stanie się nieuniknionem, jak uderzenie pioruna zmiecie wszystko, co stanie na przeszkodzie temu, aby naród rosyjski sam o swych losach stanowił“.

I w poczuciu niemocy, ogarniającem pierwszy parlament rosyjski, przywódca radykalnego stronnictwa pracy, ostatecznie zgodził się na niewyciągnięcie konsekwencyi ze swego energicznego wezwania i, w oczekiwaniu tej silniejniejszej Izby, będzie dalej pracował w obecnej.

Żywiołowość i tęskna rezygnacya — oto cecha tych ludzi, tej większości rosyjskiej, która tworzy Izbę.

W imieniu Koła polskiego wystąpił na temże posiedzeniu poseł Stecki, wyjaśniając stanowisko Polaków wobec projektu agrarnego rosyjskich kadetów. W jasnej, logicznej, parlamentarnej mowie wskazał poseł lubelski, że Polacy, wychodząc z tegoż samego, co i kadeci, założenia o konieczności poprawy losu drobnego rolnictwa, dochodzą do innych zupełnie postulatów w sprawie reformy agrarnej. A dzieje się to dla tego, że naród polski jest pod wszelkimi względami odmienny od narodu rosyjskiego, że różne są warunki ekonomiczne, kulturalne i społeczne, które nie pozwalają na jednakowe sposoby załatwienia tej sprawy w Rosyi i w Polsce.

P. Stecki wykazał, że projekt kadetów jest ciasny, że samem powiększeniem ilości ziemi włościańskiej nie podniesie się dobrobytu włościan, że kadeci chcą utrwalić to, co doprowadziło rosyjskie rolnictwo do ruiny, to jest formę gminnego władania ziemią; że projekt jest centralistyczny: że metodą dotychczasową, metodą tak zawzięcie zwalczanej biurokracyi, narzuca narodowi polskiemu prawa. nie spytawszy się o jego zdanie w tej mierze. A tymczasem:

„Naród nasz chce, pozostając w łączności z Rosyą, sam załatwiać swe sprawy lokalne, sam rozstrzygać kwestye społeczne i po swojemu odnawiać swój ustrój ekonomiczny“.

Dlatego powinien być dany Polsce samorząd, dany sejm ustawodawczy

P. Stecki kategorycznie, w imieniu Koła polskiego, protestując przeciwko załatwianiu reformy agrarnej w Królestwie za pomocą norm ogólno-państwowych, zwrócił się z apelem do Izby, ażeby nie szła śladami „komitetów prawodawczych i polityki ministeryalnej“ i nie narzucała nam reform, pod któremi zadusić byśmy się musieli. I p. Stecki kończy nadzieją, że przedstawiciele narodu rosyjskiego dadzą Polakom prawo szerokiego samorządu, jeśli „żywą jest ich idea demokratyczna i jeśli prawdziwem jest ich hasło· wolność dla wszystkich mieszkańców Rosyi“.

Mowa p. Steckiego doznała podobno chłodnego przyjęcia — tak, jak wszystkie dotąd przemówienia polskie w Izbie rosyjskiej. Czasy zjazdów w Moskwie już minęły i ten pierwszy zapał był widać tylko chwilowem rozczuleniem bez głębszego znaczenia.

Dobrze, że tak prędko nastąpiło „otrzeźwienie“ rosyjskich kadetów. Lepiej jest odrazu wiedzieć, z kim się ma do czynienia, albowiem niema nic szkodliwszego, jak złudzenia w polityce. Sprawa autonomii na posiedzeniu środowem jasno została postawiona. Czekamy, jaką odpowiedź otrzyma od rosyjskich kadetów Koło polskie, w imieniu którego mówił p. Stecki.

J. Bartoszewicz.

Przegląd polityczny.

(Wypadki w Austryi i na Węgrzech.— Dążenia do niezawisłości Węgier. —Polacy winni je popierać.—Gabinet bar. Becka w Austryi.—Ministrowie Polacy: hr. Wojciech Dzieduszycki i dr Witold Korytowski.— Ustawa szkolna w Anglii.—Rozprawa parlamentu angielskiego.

Wypadki w Austryi i na Węgrzech przybierają kształt historyczny, Przygotowują się nowe zarysy przyszłego związkn dwu państw, niezależnych zupełnie, związanych z sobą jedynie wspólnością jednej dynastyi. Od unii realnej, od dualizmu, przechodzą w naszych oczach obydwa państwa, Austrya i Węgry, do unii personalnej— od niej do zupełnego oderwania się i rozpadnięcia monarchii austryacko-węgierskiej na dwa niezależne państwa, już tylko jeden krok. Wielka ewolucya historyczna, która się na wiosnę roku bieżącego odbyła na Węgrzech i doprowadziła do upadku potężne niegdyś stronnictwo liberalne, a władzę złożyła w ręce stronnictwa niezawisłości, pod wodzą Franciszka Kossutha, musiała wpłynąć na stosunek tego państwa, otwarcie do zupełnej niezawisłości dążącego, na Austryę i musiała doprowadzić do zmiany zasadniczych podstaw ugody austro-węgierskiej. Dla Polaków zmiana na Węgrzech nie była żadną klęską. Przeciwnie, naród, dążący sam do wolności, naród, który przeszedł przez panowanie ucisku i niewoli, nie może bez sympatyi i wruszenia patrzeć na zdobywanie zupełnej niepodległości u sąsiedniego narodu, z którym nigdy nie pozostawał w wojnie, lecz przeciwnie, bywał niejednokrotnie w historyi różnorodnymi węzłami łączony. Ale dla narodu innego, dla narodu, który przyzwyczajony był do hegemonii na Węgrzech, który sam uciskał Węgry, niezawisłość węgierska była groźbą straszną. To też wśród Niemców w Austryi panuje wielkie rozgoryczenie na rząd węgierski, który systematycznie zdobywa nowe podstawy zupełnej niezawisłości państwowej.

Objawiło się to niedawno, kiedy rząd węgierski, w rokowaniach z rządem austryackim, nie zgodził się na ugodę cłowo-handlową z Austryą, przeprowadzoną niegdyś przez pp.: Szelle i Koerbera, lecz zastąpił ją taką samą w treści, lecz zupełnie ze stanowiska prawno-politycznego odmienną, taryfą autonomiczną węgierską, która ma obowiązywać w stosunku do Austryi aż do roku 1917, to jest do tej chwili, do której obowiązują traktaty handlowe austro-węgierskie, zawarte z państwem niemieckiem. Po tym terminie Węgry zachowują sobie zupełną swobodę układów handlowych i cłowych z Austryą, tak, jak z każdem innem państwem europejskiem. Okazało się później, że to, co Węgry zrobiły, polegało na zgodzie korony i stanowiło warunek, pod którym koalicya,, a w niej stronnictwo niezawisłości, objęło rządy na Węgrzech. Warunek ten przyjęty został przez cesarza Franciszka-Józefa i nie mógł być zmieniony jednostronnie przez rząd austryacki. Na tem padł ks. Hohenlohe, który nie chciał się zgodzić na przyznanie Węgrom autonomicznej taryfy cłowej. Nastąpiło groźne przesilenie ministeryalne w Austryi, które dziś zakończone zostało powołaniem do steru nowego gabinetu parlamentarnego, z baronem Maksymilianem Włodzimierzem Beckiem na czele.

O tym gabinecie słów kilka.

Zbytecznym obrońcom ludności żydowskiej w Królestwie Polskiem.

Uczucie nienawiści rasowej i wyłączności nacyonalistycznej zawsze było i pozostanie narodowi naszemu obcem.

Zakusy wyborcze partyi postępowo-demokratycznej z jednej strony, oraz wrogie dla nas stanowisko Bundu i rozmaitych odłamów syonizmu sprawiły, że w ostatnich czasach stosunek polskiego społeczeństwa względem Żydów, jak gdyby się zaostrzył i to pozorne zaostrzenie usilnie i rozmyślnie jest rozdmuchiwane przez „Nową Gazetę“ i „Dzień Dobry“, oraz rosyjskie pisma, organom tym pokrewne.

Kampania powyższa prowadzona jest celowo i rozmyślnie: zadaniem jej zdyskredytowanie żywiołów polskich narodowych wobec opinii rosyjskiej, chęć wykazania, iż żywioły te noszą charakter wstecznictwa i zachłanności nacyonalistycznej.

Opinię rosyjską, dla której sprawy polskie są obce i nieznane, obałamucić nie trudno.

Ale u nas...

Czy istotnie znajdzie się Polak, któryby w to uwierzył, że sejm polski bez względu na takie, lub inne ugrupowanie się w nim stronnictw, byłby w stanie Żydów skrzywdzić, prawa ich ograniczyć, sprowadzić masy żydowskie do roli paryasów społecznych?

Cała przeszłość nasza temu przeczy.

Niema kraju na świecie, któryby okazał dla Żydów więcej tolerancyi, niż Polska.

U nas nigdy nie było masowych prześladowań, mordów, oraz panoszenia się inkwizycyjnej ohydy. Nawet w ostatnich czasach, nie bacząc na usilną prowokacyę, nie bacząc na zaraźliwe oddziaływanie i epidemiczny charakter pewnych objawów społecznych, podczas kiedy całe południe Rosyi gorzało ogniem żydowskich pogromów, ręka polska ani razu nie skalała się mordem i grabieżą.

Nie dość na tem.

Kiedy pod wpływem szkodliwej dla celów naszych narodowych akcyi żywiołów narodowo-obojętnych, lub mechanicznie tylko ze społeczeństwem naszem związanych, wyrósł sztuczny antagonizm między nami i ludnością żydowską i wtedy nawet w najgorętszem ogniu walki, ani jedno pismo polskie nie propagowało nienawiści względem Żydów, ani jeden głos nie rzucił myśli, aby wzniosłe prawa swobody mogły być w autonomicznej Polsce względem Żydów w najmniejszym bodaj stopniu ograniczone.

Więc zarzut antysemityzmu, tak hojnie w stronę Polaków rzucany, jest nikczemnym, a po części świadomie ukutym fałszem i oszczerstwem.

Antysemityzm nigdy nie miał u nas gruntu.

Dobroduszna życzliwość nasza i atrakcyjna siła kultury polskiej sprawiły, że niema chyba na świecie kraju, gdzie Żydzi asymilowaliby się chętniej, niż u nas, niema kraju, któryby liczył pośród nich tylu szczerych i oddanych jego narodowym interesom jednostek.

Nie zapominajmy, że od stu lat należymy do narodowości politycznie upośledzonej, której język, kultura, religia, nawet samo imię ulegało srogim prześladowaniom i zasadniczym ograniczeniom. Być Polakiem, lub solidaryzować się z naszemi aspiracyami narodowemi nie należało do rzeczy wygodnych, a nawet bezpiecznych. Zostać Polakiem nawet dla Żyda, upośledzonego przez prawodawstwo rosyjskie, nie mogło być uważane za aferę korzystną i pożądaną.

A jednak pośród Żydów było tylu szczerych i prawdziwych patryotów polskich, tylu ludzi, których nie pytaliśmy się o ich wiarę i pochodzenie, bo oni wraz z nami stali w szeregu, wraz z nami cierpieć i umierać potrafili.

Ciche, niegłośne imiona tych ludzi chcielibyśmy, tym, którzy ich nie znają, powiedzieć, tym, którzy zapomnieli, przypomnieć.

Mówimy o powstaniu styczniowem.

A więc przedewszystkiem rabin warszawski, Beer Meisels, znany z rewolucyi 1848 roku w Krakowie, jako gorący zwolennik łączności Żydów z Polakami.

Meisels wraz z rabinem Jastrofem, w przededniu rewolucyi styczniowej, szedł rękа w rękę z nami, brał udział w delegacyach i w demonstracyach narodowych.

Następnie Bernard Goldman, który, jako student warszawskiej Szkoły Głównej, był członkiem wydziału miasta Warszawy i został zesłany na Sybir, a po powrocie zamieszkał we Lwowie, zdobywając sobie ogólny mir i szacunek.

Właściciel dóbr, Mikołaj Epstejn, wraz z tylu innymi zesłany został na Sybir, a członka organizacyi Scherzmana rozstrzelano dnia 12 czerwca 1863 roku.

Karę śmierci ponieśli:

Lejba Lipmann z Sejn, wachmistrz, powieszony w Suwałkach d. 14 kwietnia 1864 r.

Bernat, żandarm narodowy, powieszony w Błażku d. 12-go lutego 1864 roku.

Szmul Echt i Dawid Zolstein, powieszeni w Stawiczkach d. 29 października 1864 r.

Tamże zostali powieszeni: Icko Goldstein i Judko Żondowicz

Na polu bitwy legli:

Boruch pod Łodzią d. 27 lutego 1863 roku, Jaskiel z oddziału Andruszkiewicza w sejneńskim powiecie, Lubieński z oddziału Czachowskiego, w górach Ś-to Krzyskich, Reicher z Łodzi pod Łagiewnikami i w. in.

Samuel Hart z Sambora, służył jako podoficer pod Lelewelem, walczył pod Panasówką i Batoczem, był rannym i spędził wiele lat, jako wygnaniec na Syberyi.

Leon Hauptfleisch, perukarz z Tarnowa, należał do oddziału Czarneckiego i Wiśniewskiego.

Enoch Kraus, krawiec z Zołyni należał do oddziału Lelewela, a będąc wzięty do niewoli, trzy lata spędził w rotach aresztanckich gubernii kostromskiej.

Papiernik, podoficer wojsk austryackich, brał udział pod komendą Franciszka Horodyńskiego w ataku na Radziwiłłów i został, jako jeniec wywieziony na Syberyę.

Dr Józef Lewkowicz zesłany w głąb Rosyi.

Maurycy Pekeles z Berdyczowa, oficyalista fabryki cukru, należał do organizacyi, później jako szeregowiec do oddziału Bończy i Chmieleńskiego. W oddziale pułkownika Calliera służył Dawid Schriftgiesser.

Niektórzy z Żydów zajmowali w powstańczej organizacyi wojskowej wybitniejsze stanowiska.

Do takich należał Lewi z Warszawy, były żołnierz wojsk hiszpańskich i francuskich w Algierze, który, jako porucznik oddziału Skowrońskiego poległ pod Dulkowem 10 września 1863 roku.

Porucznik Bochmat Bernsztein, powieszony w Łęcznie 23 lipca 1863 r.

Possyngier, dzielny żołnierz legionu zagranicznego w Algierze, był adjutantem Józefa Trąbczyńskiego i zginął w borach Rozwęskich 1 lipca 1863 r., w dwa dni zaś później poległ pod Dąbrowicami Samuel Posner, syn właściciela majątku Kuchary w Płockiem, ongi oficer kawaleryi włoskiej z wyprawy Garibaldiego z r. 1859, następnie adjutant Strzeleckiego.

Filip Kohane, urzędnik magistratu w Sanoku, porucznik żuawów pod Kurowskim, później pod Langiewiczem, utracił pod Grochowiskami prawe ramię. Pomimo tego kalectwa służył dalej w oddziale Komorowskiego i brał znów udział w bitwie.

Brat jego, Maurycy Kohane, porucznik z pod znaków Kurowskiego, Langiewicza i Jeziorańskiego, ranny dwukrotnie w bitwie pod Skałą, przebywał po upadku powstania lat 7 na emigracyi w Rumunii.

Izydor Karlsbad, warszawianin, słuchacz polskiej szkoły w Genui i Cuneo, służył w oddziale Czachowskiego, Langiewicza, Chmieleńskiego i Bosaka, brał udział w kilkunastu bitwach, był rannym i dosłużył się stopnia kapitana.

Nadto Aldes Karem, Pineles, aptekarz z Tarnopolu, Grünbaum i tylu innych *).

Nie musiała być Polska zbyt srogą macochą dla tych ludzi, jeżeli potrafili złożyć dla niej w ofierze swoją wolność i życie. Nie zapominajmy, że Żydzi rosyjscy, którzy przyjmowali udział w ostatnich ruchach wolnościowych, walczyli i walczą przeważnie dla siebie w imię swoich potrzeb i dla swoich ściśle określonych celów. Panowie Winawerzy *et consortes* to nie patryoci rosyjscy, lecz działacze żydowscy, którzy popierają rozszerzenie ramek wolnościowych, z ołówkiem w ręku, zapewniwszy się przedtem, że w tych rozszerzonych ramach ich bracia Żydzi otrzymają przynależne im miejsce. Tu niema miłości dla Rosyi, tu w najlepszym razie działają pobudki ogólno-ludzkie, silnie zabarwiane narodowemi aspiracyami tych, którzy cierpieli dotąd od strasznego ucisku i prześladowań.

Żydzi rosyjscy spełniają nakaz wewnętrzny samozachowawczego instynktu i nie nam, Polakom, rzucać za to na nich kamieniem. Względem ich aspiracyi wolnościowych zawsze zajmowaliśmy i zajmujemy stanowisko bezwzględnie otwarte i bezwzględnie życzliwe. Chcieliśmy tylko wykazać całą śmieszność tej opieki, jaką panowie Rodiczewy, Szczepkiny i Petrunkiewicze chcieliby otoczyć Żydów polskich. Dostateczną opieką dla Żydów zamieszkałych w Polsce są nasze tradycye wolności i tolerancyi, które od wieków jasnym ogniem paliły się w duszy naszej i dopiero dziś, w początkach XX stulecia. słabym światełkiem rozbłyskiwać poczynają nad brzegami Newy i Wołgi.

Polska przy odpowiednich warunkach umiała natchnąć Żydów szczerą, bezinteresowną miłością dla tej ziemi, która przez tyle wieków dawała im przytułek bez stosów, bez prześladowań i pogromów. Pamięć tych, którzy oddali szyję pod stryczek w Stawiczkach, którzy ginęli w borach Rozwęskich, którzy umierali za Polskę w syberyjskich tajgach. niechaj wykaże pp. Milukowym i Petrunkiewiczom całą śmieszność obaw i całą płonność ich zakusów hegemonicznych.

Sprawę żydowską w Królestwie utrudnia i gmatwa olbrzymi napływ Żydów rosyjskich, którzy w ostatnich czasach zaleli niektóre miasta nasze, zwłaszcza Łódź i Warszawę, oraz destrukcyjna robota Bundu, polskim aspiracyom narodowym wręcz nieprzyjazna.

Ale czyż pan Rodiczew, panowie Milukow, Nowikow i Petrunkiewicz sądzą, że obca ręka stosunek ten poprawi?

Czy panowie Kadeci wciąż jeszcze wierzą w zbawczą moc nakazów i rozporządzeń cyrkularzowych?..

Czy zgasłe moce mają odrodzić się w Izbie i stary fałsz, przybrany w nową sukienkę, ma w dalszym ciągu odgrywać dobroczynną rolę uriadnika, który w zanadrzu nosi „papier“, a w ręku klucz od aresztu?..

Przypominam sobie pierwszy zjazd polsko-rosyjski w Moskwie i zapytanie ks. Szachowskiego—„co uczynicie z żydami“? — i dumną, pełną godności odpowiędź pana Herynga i Kempnera, że dla Żydów polskich rosyjska opieka jest zbyteczną...

Pamiętam inne głosy rosyjskie.

— Polacy żądają za mało!..

Pamiętam mowę Rodiczewa, który, mówiąc o oddźwięku Warszawy na krwawe dni styczniowe Petersburga, wzruszenia swego nie hamował.

Wtedy nie staliśmy w szeregu czuwaszów, mordwy i burjatów...

Była mowa o braterstwie, o sprawiedliwości i zaufaniu...

A po roku stało się inaczej.

Dzisiaj bodaj czy nie jeden prof. Pantielejew stoi na dawnym gruncie szczerej i bezwzględnej przyjaźni dla Polski...

Edward Paszkowski.

*) Józef Białynia-Chołodecki. „Żydzi uczestnicy organizacyi i partyzantki w r. 1863—4“. „Nasz kraj“.

Od chwili upadku hr. Badeniego nie było w Austryi gabinetu parlamentarnego, opierającego się na większości izby poselskiej i złożonego w znacznej części z przewódców stronnictw parlamentarnych. Dziewięć lat ubiega już od czasu, kiedy w Austryi rządzą agenci ministeryalni, urzędnicy, szefowie sekcyi i hofraci. Po upadku hr. Badeniego, przyszedł gabinet Gautscha I, który rządził zaledwie sto dni. Po nim objął rządy hr. Franciszek Thun, z młodoczechem Kaizlem, jako ministrem skarbu, i utrzymał się przez półtora roku, po nim przyszedł urzędowy gabinet hr. Clary'ego na trzy miesiące, potem prowizoryum Witteka na miesiąc, potem urzędowy gabinet d-ra Koerbera, który się utrzymał blisko przez 5 lat, po jego upadku objął ponownie ster rządów bar. Gautsch II i na reformie wyborczej upadł, przyszedł ks. Hohenlohe, doprowadził do skutku kompromis w sprawie reformy wyborczej, lecz po miesiącu upadł na sprawie węgierskiej. Złośliwi twierdzą, że ks. Hohenlohe szukał śmierci pięknej i znalazł ją w popularnej sprawie oporu przeciw pretensyom węgierskim. Przesilenie ministeryalne trwało tydzień, było niezmiernie ostre i zakończyło się powołaniem do steru, na wpół parlamentarnego gabinetu, bar. Becka. Do gabinetu bar. Becka weszli parlamentarni przewódcy: Polaków, Czechów i Niemców. Programem ministerstwa jest rewizya ugody z Węgrami i przeprowadzenie reformy wyborczej w Austryi. Wielkie dzieło odrodzenia Austryi wziął w ręce parlament, u schyłku swego okresu wyborczego, parlament, który przez 6 lat absolutnie nic nie robił, żadnej ustawodawczej pracy nie spełnił, zaufania wyborców nadużył, zmarnował 6 lat czasu i wiele milionów na swoje starcze swary i wewnętrzne bezpłodne szamotania. Stary, zużyty, bezsilny, nieszanowany i na szacunek mało zasługujący parlament zerwał się i skorzystał z pierwszej sposobności nadarzającego się zupełnego bankructwa rządów urzędniczych i chwycił władzę w swe ręce. Za pozór służyła sprawa węgierska, w istocie szło o przeprowadzenie nowych wyborów, które stoją przed drzwiami i które mogły być zabójcze dla przewódców. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności wysunięty został przez cesarza młody urzędnik ministeryum rolnictwa, baron Maksymilian Włodzimierz Beck, syn dyrektora drukarni rządowej, którego los powołał na nauczyciela następcy tronu, ks. Ferdynada d'Este. Na tem stanowisku bar. Beck miał silne poparcie przyszłego cesarza i poparcie sfer, około niego grupujących się, tembardziej, że bar. Beck przeprowadził do skutku wszystkie formalności prawne, związane z małżeństwem arcyksięcia następcy tronu z hrabianką Chotek i odtąd należał do najbliższych zaufanych przyjaciół nowego dworu w Konopiszt w Czechach, gdzie arcyksiążę-następca tronu z rodziną często przebywa.

Bar. Beck powołał do gabinetu przewódców stronnictw parlamentarnych, a mianowicie trzech posłów niemieckich, przewódców klubów niemieckich, prof. Marcheta ze stronnictwa postępowych liberałów, adwokata Derschatta ze styryjskich ludowców i byłego tkacza i przedsiębiorcę z czeskich i niemieckich ludowców Pradego; ponadto prezesa Koła polskiego, hr. Wojciecha Dzieduszyckiego i prezesa czeskiego klubu, byłego redaktora „Narodnich Listów“, adwokata Pacaka. Prócz nich powołał bar. Beck do gabinetu czterech Niemców z poprzedniego gabinetu, a mianowicie: znakomitego prawnika cywilistę Franciszka Kleina (pochodzącego z rodziny żydowskiej ze Lwowa), jako ministra sprawiedliwości; byłego kierownika ministerstwa oświaty b. Ryszarda Brenerta, wnuka słynnego Schmarlinga (ojca konstytucyi austryackiej), jako ministra spraw wewnętrznych: byłego kierownika ministeryum handlu, hr. Leopolda Auersperga, jako ministra handlu i generała Schoenaicha, jako ministra obrony krajowej. Dwa ministerstwa oddane zostały nie Niemcom, Czechowi—ministerstwo handlu, Polakowi—ministerstwo skarbu. Wszystkie inne ministerstwa znajdują się w ręku Niemców; ministrowie Dzieduszycki, Pacak i Prade są ministrami bez teki: pierwszy dla Galicyi, drugi dla Czech, trzeci *in partibus infidelium* dla Niemców, którzy i tak wszystkie ministerstwa, z wyjątkiem dwu, obsiedli. Ministrem handlu został obecny szef sekcyi w ministerstwie kolejowem, Młodoczech, Józef Forscht, jeden z najradykalniejszych posłów młodoczeskich, długoletni sekretarz izby handlowej i przemysłowej w Pradze, człowiek zdolny, dla Polaków zawsze nieżyczliwie usposobiony.

Ministrem skarbu został Polak, dr Witold Korytowski, wiceprezydent galicyjskiej dyrekcyi skarbu we Lwowie, urodzony i wychowany w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, później urzędnik prokuratoryi skarbu w Wiedniu, wzięty przez Dunajewskiego do ministerstwa skarbu, potem szef kancelaryi prezydyalnej i sekretarz Dunajewskiego, po jego upadku odsunięty, później zamianowany dyrektorem skarbu we Lwowie. Dr Witold Korytowski jest trzecim Polakiem-ministrem skarbu w Austryi. Po Dunajewskim, po Leonie Bilińskim, Korytowski, jako trzeci Polak, wchodzi do pałacu księcia Sawoyen przy Himmelpfoitgasse w Wiedniu i przynosi z sobą wielkie doświadczenie, żelazną pracę i ogromną znajomość austryackich spraw skarbowych.

*

* *

Dwa parlamenty zajmowały się równocześnie ustawodawstwem szkolnictwa ludowego: sejm pruski i parlament angielski. Sejm pruski stworzył obrzydliwą ustawę o szkole ludowej, podległej zupełnie rządowi z charakterem instytucyi policyjnej, z której społeczeństwo i rodzice zupełnie zostali usunięci, a zostało tylko wszechwładne policyjne państwo. Parlament angielski obradował nad przedłożeniem rządowem o szkołach ludowych, w których po raz pierwszy państwo będzie miało niesłychanie ostrożnie i skąpo wymiarkowany nadzór. Szkoła angielska jest instytucyą społeczną, wytworzoną z łona społeczeństwa bez udziału państwa. Jedynie szkoły publiczne, utrzymywane z funduszów państwa, będą podlegały nadzorowi państwowemu. Parlament angielski uchwalił większością 358 głosów przeciw 169, że szkoły publiczne, przez państwo utrzymywane, obowiązane są udzielać zasad ogólnej nauki religii chrześcijańskiej. Stronnictwo radykalne i socyalistyczne wniosło poprawkę, aby nauka religii zupełnie była ze szkoły angielskiej państwowej usuniętą. Wniosek ten odrzucony został większością olbrzymią 477 głosów przeciw 63. Również wniosek Chamberlaina, zamierzający do tego, aby państwo uwolnić od obowiązku udzielania nauki religii w szkole publicznej, a oddać ten obowiązek nauki poszczególnym wyznawcom, odrzucony został 367 głosami przeciw 172. Tak więc propagowana przez konserwatystów konfesyjna szkoła, czyli wyznaniowa szkoła w Anglii została odrzuconą, w Prusach przyjętą. Nad ukształtowaniem nowej szkoły angielskiej pracuje obecnie parlament angielski w duchu tolerencyi i postępu, wszakże z zachowaniem ścisłych zasad nauki chrześciańskiej. Projekt reformy szkolnej w Anglii, przedłożony przez ministra oświaty, Birrella, zajmować będzie całą sesyę letnią obrad parlamentu angielskiego.

Państwa zachodnie rozumieją, że podstawą wielkości narodu jest dobra szkoła ludowa.

W.

Izba Państwowa.

Interpelacya Koła polskiego. Do „Dzwonu Polskiego“ telegrafują z Petersburga: W imieniu Koła polskiego poseł łomżyński, mecenas Chrystowski, w płomiennej, porywającej mowie uzasadnił dzisiaj nagły wniosek Koła o zainterpelowanie rządu w sprawie nieletnich Czesława Dolińskiego i Wacława Malarskiego, oddanych przez generał-gubernatora Skałona, pod sąd wojenny. Wszystkimi głosami przeciwko jednemu Izba uchwaliła nie odsyłać interpelacyi do komisyi dziewiętnastu, lecz zainterpelować bezpośrednio w tej sprawie ministra sprawiedliwości, ministra spraw wewnętrznych i ministra wojny.

Rezultat głosowania przyjęto oklaskami całej Izby.

Głosy naszych posłów włościańskich. Pismo codzienne „Naród“, wydawane w Warszawie dla ludu polskiego, drukuje szereg listów polskich posłów włościan, które odźwierciadlają poglądy ich na sprawy publiczne wogóle, a w szczególności na *sprawę agrarną*. Podajemy dziś pierwsze dwa z tych listów.

List posła radomskiego, Józefa Ostrowskiego.

Petersburg, 27 maja.

Bracia rodacy! Ciężkie losy narodu naszego włożyliście na barki nasze, które dźwigając, byśmy nie upadli, wzywamy Imienia Bożego.

Dochodzą nas głosy: czemu nie występujecie śmiało o autonomię? Tym odpowiadamy, że my, jako ludzie, w których ręce naród złożył swe dobro i zaufanie, nie możemy lecieć bezmyślnie jeden za drugim na trybunę i krzyczeć: «Autonomię nam dawajcie», bo są przecież prócz nas i inni autonomiści w Izbie, a nie lecą i nie biorą, choć im też pilno. Myśmy złożyli deklaracyę o autonomii zaraz na wstępie, potem poseł Nowodworski, jak również i poseł Stecki zaznaczyli w odpowiedniej chwili nasze stanowisko odrębne od stosunków wewnątrz Rosyi. Dalej krzyczy jakiś wywrotowiec i pędziwiatr: «patrzcie ich, włościanin polski nie chce ziemi, ze szlachtą się posłowie włościanie trzymają, a ziemia powinna być szlachcie zabrana i biednemu robotnikowi darmo oddana na ogólną własność».

Temu odpowiadamy: szlachty teraz w dawnem znaczeniu niema, a ci posiadacze, co mają większą własność rolną, wspólnie i zgodnie pracują z nami, więc czemuż nie mamy z nimi pracować? A jeżeli taki powiada, że jak słońce, powietrze i woda, tak i ziemia powinna być ogólną własnością, nie zaś prywatną poszczególnych ludzi, zapewne ten człowiek nigdy nic własnego nie miał, a szczególnie ziemi. Bo słońce i powietrze może być niepodzielne, ale ziemia, jako główne źródło bogactwa całego narodu, musi być podzielną i musi być własnością tych, którzy najumiejętniej wedle roli chodzą. I dlatego my w Królestwie nie możemy się zgodzić na własność ogólną, biurokratyczną, bo 40-letnia praktyka dowiodła, że kiedyśmy zostali właścicielami roli każdy na swojem, nie było w kraju ani jednego powszechnego głodu i ludność postąpiła bardzo w dobrobycie. I znowuż krzyczy nam taki w ucho: «co, włościanin w Polsce nie chce brać ziemi, choć mu dają?».

My mówimy, że my i od tej uciekniemy. A dla czego, bo nam nie tyle ziemi, co sprawiedliwości brakuje. Pan Bóg ziemi przeznaczył dla Polaków tyle, że gdyby jeszcze raz tyle ludzi było, ta ich wyżywi. Lecz jeżeli stopa ziemi tak jest obliczona i opodatkowana, że gospodarz na niej pracujący jest tylko niepłatnym niewolnikiem, którego zadaniem ma być: obrobić ziemię, sprzątnąć ziarno, sprzedać je i powypłacać powinności włościańskie, sam zostając bez kawałka chleba, to co sobie głowę zawracać jeszcze ogólną ziemią, gdzie nawet drzewko wsadzone przeze mnie niema być własnością moją i nie może być przekazane synowi, lecz dostanie się pierwszemu lepszemu z brzega.

Jesteśmy zupełnie za tem, ażeby małorolnym, bezrolnym robotnikom i chałupnikom, była możność nabywania ziemi z posiadłości majorackich, generalnych, apanażowych, poduchownych i różnych skarbowych, a także z obszarów dworskich, ale na własność prywatną, drogą kupna za przystępną cenę, przez pożyczki na dłuższy termin. Ale mącić ludziom głowy darowizną, a potem ściągać dziesiątki lat podatki za tę darowiznę i z gospodarzy uczynić wiecznych parobków, to u nas w Polsce tego być nie powinno.

Tę sprawę po sprawiedliwości może załatwić u nas tylko sejm krajowy, gdzie nie 32 członków, ale 300 będzie tę sprawę rozpatrywało i sądziło dla każdej okolicy według sumienia i znajomości kraju.

I znowu krzyczy inny: «przecież posłowie z Królestwa nie są przedstawicielami całego narodu, tylko demokracyi narodowej. Jakże będą bronić oni sprawy robotnika?». Patrzymy na takiego z zadziwieniem i żalem, że ci ludzie mają tak pomieszane w głowie i nic widzą, że dla partyi lub dla szlachty, której prawie tyle, co niema, my, posłowie, będziemy poświęcali dobro narodu.

Te słowa nasze osądźcie sami, bracia włościanie, i dajcie nam odpowiedź szczerą, jako braciom rodakom po pługu i zagonie.

Józef Ostrowski.

List posła warszawskiego.

Petersburg, d. 30 maja.

Kochani bracia rodacy! Kiedyśmy odjeżdżali ze swego rodzinnego kraju, przeczuwaliśmy już tam, co nas tu czeka; wiedzieliśmy, że jedziemy wywalczać, zdobywać prawa, któreby mogły ojczyznę uchronić od ucisku, który ją przez cały wiek nęka. Tak, bracia kochani, ojczyzna w nieszczęściu, a myśmy byli zmuszeni stać bezradnie i patrzeć z założonemi rękami, bośmy nie mieli środków odpowiednich do poddźwignięcia ukochanej matki naszej, Polski. Jednakże Pan Bóg zlitował się nad nami, i podał nam narzędzie, z którem to narzędziem możemy walczyć, i da Bóg, że jeżeli potrafimy użyć tego narzędzia jak należy, to możemy się spodziewać może nawet zupełnego zwycięstwa.

Ale posłowie polscy tu, w Petersburgu nic nie poradzą, jeżeli w kraju nie będzie trwała dalej praca narodowa i jeżeli ogół nie wesprze polityki poselstwa swojem zaufaniem. O tem trzeba ciągle myśleć, bo nie brak jest teraz u nas w kraju starań, aby pokłócić lud włościański z innemi warstwami narodu, a przedewszystkiem poderwać zaufanie włościan do poselstwa. Przecież dochodzi już tak daleko, że, jak wiemy tu dobrze w Petersburgu, teraz rozpowiada się po wsiach, że deklaracya Koła polskiego w Izbie z d. 13 maja dla tego powołuje się na traktaty z czasów dawniejszych, bo posłowie chcieliby wrócić kraj do czasów dawniejszych, czyli do pańszczyzny.

Ci dobrodzieje, co to wam prawią takie banialuki, nie poprzestają na swej obłudnej robocie w kraju, ale swoją hańbę i swój wstyd przynoszą nam tu do Petersburga, przed Rosyan. Niektórzy z nich przyjechali w przeszłą niedzielę i przywieźli ze sobą na pokaz kilku głupich Wojtków (darujcie ostre wyrażenie, ale tacy włościanie-służalcy żydowscy na miano lepsze nie zasługują). Wałęsa się teraz gromadka ich razem z owymi włościanami po przedpokojach Izby Państwowej i nagabuje posłów Rosyan.

W tej «delegacyi» jest trzech włościan: jeden z gubernii lubelskiej, jeden z siedleckiej i jeden z księstwa łowickiego z gub. warszawskiej. Z innych gubernii, mimo starań, jakoś wywrotowcom nie udało się widać znaleźć ani jednego do tej haniebnej roboty szukania protekcyi u obcych pod patronatem żydów warszawskich.

Czy posłowie nasi nie chcą sprawie służyć, że aż trzeba szukać opieki posłów rosyjskich?

Otóż, jako poseł-włościanin, który patrzy własnemi oczami na wszystko, co się tu dzieje, zaświadczam według sumienia, że posłowie z Królestwa Polskiego są to wszystko ludzie godni, którzy pracują, nie dosypiając nocy, aby tylko polskiej sprawy narodowej i polskiej sprawy włościańskiej jak należy dopilnować.

Bo nie dosyć, że każdy z nas musi dla dobra sprawy bywać na posiedzeniach Izby, które to posiedzenia ze względu na gadatliwość posłów-Rosyan ,są bardzo długie, ale my Polacy mamy swoje osobne posiedzenia, na których każdą sprawę—nie pomijając i drobniejszych—dokumentnie rozpatrujemy. A co się między sobą rozpatrzy z postanowi, to potem idzie przez ciche narady z przedstawicielstwem posłów niepolskich i tak się pcha sprawę naszą ciągle naprzód.

Poseł Włościanin.

Autonomia Polski. Rozmowa korespondenta „Gazety Polskiej“ z Rodiczewem. Korespodent, pod datą d. 5 czerwca, telegrafuje z Petersburga do swego pisma.

Dzisiaj rozmawiałem z Rodziczewem.

Rozmowa toczyła się około obecnej sytuacyi politycznej. Gdy zeszła na sprawy polskie i specyalnie na stanowisko Polaków w Izbie Państwowej, Rodiczew rzekł mi, że żądanie decentralizacyjnego traktowania sprawy agrarnej wydaje mu się prawowitem i trafnem. Tak olbrzymiej reformy nie można dokonać według jednakowego szablonu na całej przestrzeni rozległego i różnolitego pod każdym względem Państwa.

— Kto ma jednak podjąć rozwijanie kwestyi agrarnej w Polsce? — zapytałem.—Jakie ciało może być uprawnione do tego, aby reformę, tak głęboko sięgającą w stosunki ekonomiczne i socyalne, wziąć na siebie i przeprowadzić zgodnie z wolą i potrzebami narodu? Autonomii jeszcze niema i...

— To też tak tę rzecz rozumiem — odparł Rodiczew. Mam powody przypuszczać, że sprawa autonomii Królestwa Polskiego będzie postawiona na porządek dzienny jeszcze w czasie sesyi bieżącej. Jeżeli jej nie wysunie logiczny bieg rzeczy, to stanie się ona aktualną własnie w związku z kwestyą agrarną. Kwestya agrarna może być rozstrzygana w szczegółach i w praktycznem wykonaniu tylko w ciałach lokalnych. Gdy ich niema, muszą być stworzone. Oto jeszcze jeden powód, że sprawa autonomii Polski powinnaby być rozstrzygnięta w jak najprędszym czasie.

Warszawski komitet k.-d. „Riecz“ zamieszcza następujący list od warszawskiego komitetu partyi k.-d.

„W Nrze 72-im szanowanego organu pańskiego zamieszczona została korespondencya z Warszawy o działalności grupy lokalnej partyi wolności ludu, gdzie pomiędzy innemi zaznaczono, że grupa prowadzi silną agitacyę wśród miejscowej ludności żydowskiej. W celu właściwego oświetlenia owej działalności, komitet warszawski uważa za niezbędne sprostować wiadomość powyższą w ten sposób, że w chwili obecnej partya nie prowadzi żadnej zorganizowanej agitacyi, lecz w wykonaniu zlecenia ogólnego zebrania grupy gromadzi tylko materyał do wszechstronnego zbadania tej sprawy. W imieniu warszawskiego komitetu k.-d.

A. Lubecki.

W sprawie wakacyi. „Strana“ wypowiada opinię, że w obecnych warunkach politycznych niema nawet co myśleć o wakacyach dla członków Izby Państwowej.

„Czyż mogą posłowie teraz powrócić do domów, na odpoczynek, nie uzyskawszy nic dla uzdrowienia życia państwowego, pulsującego w tempie gorączkowem?... Z czemże powrócą oni do swych mocodawców, co im powiedzą, jak wytłómaczą trzymiesięczną przerwę w tej świętej, wyjątkowej misyi, jaką włożono na nich z głęboką wiarą w ich siły, w ich powodzenie, w ich oddanie się interesom ludu?

Trzeba przypuszczać, że pogłoski o wakacyach Izby stanowią tylko projekt kancelaryi biurokratycznych. Izba Państwowa w tym roku nie może odpoczywać, nie może ona być rozpuszczona na czas pewien, można ją tylko gwałtem rozpędzić, jeżeli ośmieli się kto wziąć na siebie tę straszną odpowiedzialność przed narodem!“.

Co myśli o sobie Rada Państwa? „Rusk. Wied.“ zastanawiają się nad pytaniem: co też myśli o sobie samej Rada Państwa?

„Co myślą członkowie Rady o instytucyi, do której mają zaszczyt należeć? Okazuje się, że nie mają oni nawet wiary w jej trwałość. Chodzą do kancelaryi państwowej i zapytują, jak o ciężko chorego: żyje czy umarł? Byli wczoraj, przyjdą jutro: dlaczego niema posiedzeń? — To zależy od prezesa. — Chcielibyśmy przedyskutować pewien projekt...—To zależy od prezesa. — Czy będą i kiedy będą posiedzenia rady?— To zależy od prezesa...“.

Petycya posłów włościańskich o nieodraczanie sesyi Izby. Posłowie włościańscy w Izbie, jak donoszą dzienniki petersburskie, postanowili się zwrócić do Najjaśniejszego Pana z prośbą, aby obecnej sesyi Izby nie odraczano dopóty, dopóki nie zostanie rozstrzygniętą kwestya agrarna. Pod petycyą tą zbierane są podpisy. Włościanie motywują ją tem, że obecnie nie mogą wrócić na wieś, gdyż ludność wiejska gotowaby ich zabić za to, że wracają z pustemi rękoma.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa prośba ta zostanie w Peterhofie uwzględniona i sesya Izby potrwa dopóty, dopóki sprawa agrarna nie zostanie przekazaną Radzie Państwa. Do przypuszczenia tego upoważniają następujące fakty: niezwłocznie po „wielkiej historycznej sobocie“ dnia 13 maja, w którym to dniu ministrom wyrażono wotum nieufności, w sferach rządowych postanowiono rozpuścić Izbę najpóźniej dnia 15 czerwca, przed kilku zaś dniami „Ag. tel. petersb.“ doniosła, że sprawa odroczenia Izby jeszcze nie została zdecydowaną. Świadczy to o pewnym zwrocie w sferach urzędowych, które zamierzają dać Izbie możność ukończenia obrad nad sprawą agrarną podczas bieżącej sesyi. Rozważenie sprawy agrarnej w Izbie, oraz w komisyi zajmie co najmniej trzy tygodnie czasu. To też obecnie można już napewno powiedzieć, że sesya Izby przeciągnie się do 11 lipca i do tego czasu Izba nie będzie rozpuszczoną.

Aresztowanie posła. Z Petersburga donoszą, że w ubiegły piątek poseł z gub. charkowskiej, Didenko, został aresztowany przez agentów tajnej policyi, w chwili, gdy z żoną wchodził do sklepu. Aresztowanie nastąpiło bez względu na oświadczenie ze strony Didenki, że jest posłem. Wskutek aresztowania Didenki żona jego ciężko zachorowała.

Sprawy polskie

(Nieco ze statystyki Królestwa Polskiego).

Z XXI rocznika warszawskiego komitetu statystycznego wyjmujemy następujące cyfry:

Warszawa przed 100 laty miała ludności 68,000, obecnie zaś 771,000; Łódź około 1825 r. liczyła 3,000, w 1904—328,000 ludności. Warszawa odznacza się w całej Europie wielkiem i nadmiernem skupieniem ludności, wynoszącej 123 osoby na jeden dom.

Miasta gubernialne w Królestwie wzrosły stosunkowo słabo, natomiast kolosalnie rozwinęły się ogniska fabryczne. W r. 1890 Będzin liczył 9,000, obecnie 34,000; Pabjanice 13,000, dziś 35,000; Częstochowa 27,000 — 61,000, Sosnowice, które dziś liczą 61,000 ludności, były przed laty 15 wioską, należącą do gminy Dąbrowa i licząca ogółem 30,000 ludności.

W ogólności ludność miast Królestwa stanowi 24% całej ludności, gdy w Rosyi nie przekracza 13%.

Wzrost wytwórczości fabrycznej Królestwa Polskiego przedstawiają jeszcze inne liczby. Trzydzieści lat temu w fabrykach i zakładach przemysłowych w miastach pracowało 27,000 robotników, dziś 154,000, a suma produkcyi wynosiła wówczas 37 i pół, dziś zaś 289 i pół miliona rubli. Ogółem suma produkcyi przemysłowej w kraju doszła do kolosalnej liczby 427 milionów rubli, co wynosi średnio po 40 rubli na głowę ludności.

Procent umiejących czytać i pisać wzrósł od 1862 r. z 9.3 do 30.5%.

Wzrost ludności ogólnej był również bardzo silny. W 1802 r. liczba mieszkańców wynosiła 4.9, w 1904 r. zaś 11.5 miliona. Gęstość zaludnienia dosięgła 106 osób na wiorstę kwadratową, i pod tym względem Królestwo Polskie dorównywa państwom zachodnio-europejskim.

Druga część rocznika, dotycząca statystyki drobnej własności ziemskiej, jest niezmiernie ciekawa.

Ziemi włościańskiej w Królestwie Polskiem na początku 1904 r. było 5,508 tysięcy dziesięcin, z których 4,590 nadanej i 917 tysięcy kupionej. Przestrzeń ziemi nadanej włościanom wzrosła od 1873 roku o 450 kwadratowych dziesięcin, a przyczyną tego wzrostu jest zniesienie szachownic i uregulowanie serwitutów.

Ziemi nabytej włościanie posiadali w r, 1872 zaledwie 110.000 dz. czyli 2.7% ogólnej własności, w r. 1904—917,000 dz. czyli 20%. W samym dziesiątku lat od r. 1894 do 1904 włościanie nabyli 600,000 dz.

Przed dziesięciu laty własność włościańska obejmowała 43.1% ogólnej przestrzeni, obecnie zaś 48.8%; o tyleż mniej więcej, z 40.6 na 35.1% zmniejszyła się przestrzeń wielkiej własności. Własność drobno-szlachecka, która do jakiegoś 1895 r. wzrastała silnie, od tego czasu nie powiększa się wcale.

Głównymi nabywcami ziemi od obywateli są włościanie bezrolni, którzy w 61 powiatach kupili więcej ziemi, niż włościanie, posiadacze ziemi nadanej. Do bezrolnych przeszło 553,000 dz., czyli $^2/_3$ całej ilości ziemi, kupionej w ostatnim lat dziesiątku.

Liczba drobnych gospodarstw, od $1^1/_2$ do $7^1/_2$ dz., wynosi 67.8%, iście zaś karłowatych poniżej $1^1/_2$ dz. — 16.6%.

Za kordonem.

(Zjazd nauczycieli w Krakowie).

W dniu 4 czerwca (22 maja) odbyło się w Krakowie walne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Nad kwestyami politycznemi górowała sprawa reformy wychowania i znaczenia, projekt założenia „szkoły próbnej“, któraby była wzorem i ideałem nowoczesnej szkoły w Polsce.

Uchwalono jednomyślnie domagać się się znacznie zwiększonego wpływu czynników autonomicznych na szkolnictwo średnie.

W zgromadzeniu wzięli udział członkowie i delegaci kół Towarzystwa w całej Galicyi.

Z prasy polskiej.

Ostatni numer (nr. 10) „Myśli Polskiej“ zawiera cały szereg artykułów, dotyczących najważniejszych zagadnień chwili. Oprócz stałych rubryk i utworu p. Maryi Krzymuskiej (Theresita) *Salvae aeterum*, numer powyższy zawiera: „Charakter przełomu rosyjskiego“, Jan Sieniuta: „Bogactwo narodowe“, R. Niewiadomski: „Trochę światła na sprawę agrarną w Rosyi“.

„Głos zagłębia“.

Pod tym tytułem w Sosnowcu zaczął wychodzić dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Jakim będzie ten dziennik, wnosić można z prospektu, w którym redakcya, pomiędzy innemi zapowiada:

„Pismo nasze stawać będzie zawsze stanowczo a mocno i bezwzględnie w obronie wszystkich uciśnionych i pokrzywdzonych.

Lud robotniczy, uginający się, a częstokroć i padający pod nieubłaganem brzemieniem swej gorzkiej, obficie łzami przepojonej doli, swej niezasłużonej nędzy, znajdzie w nas swych najgorliwszych rzeczników, najzagorzalszych obrońców.

A bronić będziemy ten lud robotniczy przed podwójnym wyzyskiem, podwójnem, zbrodniczem nadużyciem.

Bronić go będziemy przed wyzyskiem ze strony jego jawnych lub skrytych, głośnych lub cichych, milczkiem kąsających wrogów klasowych.

Mocno, stanowczo i silnie bronić go też będziemy przed nadużyciem ze strony jego nieproszonych lub postronnie narzuconych opiekunów, niepowołanych lub zgoła opętanych apostołów, naiwnych lub świadomie występnych nauczycieli, którzy, wyzyskując nasze wypaczone, natychmiastowej gruntownej odnowy i reformy wymagające, stosunki robotnicze, wiodą ogół robotniczy do stanowczej, niepowetowanej klęski, do nieuchronnej, a niczem nie odpartej zguby, do ostatecznej, zupełnej ruiny“.

Jako wydawca i redaktor podpisuje to pismo p. Jan Dąbrowski, który oświadcza, że „Głos zagłębia“ nie będzie organem żadnej z istniejących partyi.

Z prasy rosyjskiej.

„XX Wiek“, omawiając taktykę kadetów w sprawie agrarnej, pisze:

„W swem energicznem i szczerem przemówieniu, p. Lwow wskazał na słabą stronę projektu nacyonalizacyi ziemi. W takim kraju, jak Rosya, z mało rozwiniętym samorządem, nacyonalizacya ziemi, niezwłocznie wprowadzona, doprowadzi do takiego wtargnięcia władzy państwowej do pracy i życia rolnika, że stworzy to biurokratyczne jarzmo jeszcze bardziej uciążliwe, niż obecne.

„Pan Hurko zaznaczył, że, o ile uważać za normę pracy 4 dziesięciny, to w takim razie wypadnie pozbawić włościan-właścicieli ziemskich części ich własności.

„Przykłady te świadczą o tem, jaką nieostrożnością ze strony Izby jest wchodzić w szczegóły kwestyi agrarnej, rozwiązanie której, nawet zdaniem „Grupy Pracy“, możliwe jest tylko w Izbie, obranej na podstawie formuły czteroprzymiotnikowej.

„Kadeci działają pod zbyt silnym wpływem dążenia do tego, aby skusić włościan gawędami o ziemi i dlatego źle obmyśleli i ten krok“.

Zdaje się jednak, że obecnie kadeci już zaczynają uświadamiać sobie jeden błąd swej taktyki w sprawie agrarnej, a mianowicie dążenie do jednostajnego rozwiązania tego zagadnienia na całej przestrzeni panstwa.

Dnia 20 maja bowiem, w lokalu Izby Państwowej, odbyła się prywatna narada grup parlamentarnych i członków centralnego komitetu stronnictwa konst.-demokr.

Na tem zebraniu dyskutowano nad tą częścią projektu agrarnego, która omawia rozwiązanie kwestyi agrarnej nie według jednego ogólnego szematu, obejmującego wszystkie różnorodne z punktu widzenia gospodarstwa rolnego kraje państwa, lecz do miejscowości poszczególnych przystosowując zasady reformy.

Państwo ma być, podobno, podzielone na grupy następujące:

I. Ruś (Małorosya), Litwa, Polska, Kraj nadbaltycki.

II. Wielkorosya.

W pierwszej grupie projektowano nadać grunta małorolnym, bezrolnym i najemnikom rolnym na własność, ale bez prawa spekulacyi.

W drugiej grupie ma być urzeczywistniona myśl rezerwy gruntowej i długoterminowej dzierżawy.

W sprawie agrarnej zabiera również głos poseł miński, p. Janczewski, w „Rieczy“. List ten jest wymierzony przeciwko głosowi posła Lednickiego.

Ten ostatni wskazywał na to, że sprawa agrarna dla Polaków w krajach zachodnich jest kwestyą narodową.

Starając się osłabić znaczenie argumentów, p. L. zaznacza p. Janc., że „Polacy obywatele stanowią zaledwie połowę obywateli kraju zachodniego“, że warstwy demokratyczne polskiej ludności tego kraju, dzierżawcy i t. d., stanowią znakomity żywioł kuluro-narodowy, zdolny do życia i rozwoju, że nadanie ziemi ułatwi im zbliżenie się do kultury, o której obecnie mogą tylko marzyć beznadziejnie.

To ostatnie twierdzenie można wytłómaczyć tylko optymizmem autora, dzierżawcy zapewne będą innego zdania, kiedy stracą zupełnie możność wydzierżawienia i otrzymają grunta w ilości „normy pracy“, t. j. około 4 dziesięcin. Zapewne takie uposażenie nie zbliży ich do kultury, tymczasem jednak pozbawi ono Polaków tego stanowiska politycznego, jakie obecnie, dzięki licznej klasie obywateli, zajmują.

Rozumowania pana Janczewskiego miałyby podstawę dopiero wtedy, gdyby dowiódł on, że, tracąc klasę obywateli, stanowiącą według obliczeń p. J. połowę wszystkich obywateli tego kraju, Polacy będą mogli uposażyć w ziemię nie mniej liczny procentowo żywioł polski.

Tego jednak p. Jaczewski twierdzić nie może, bo wie dobrze, że w ziemiaństwie Polacy stanowią w kraju zachodnim odsetek znacznie większy, niż w innych warstwach.

To też całe rozumowanie pana J. wisi w powietrzu na sznurku doktryny kadeckiej, a próby pogodzenia jej ze względami interesu narodowego robią wrażenie kwiatka na kożuchu.

Walne zgromadzenie polskiego Towarzystwa Gimnastycznego.

—o—

Zgromadzenie zostało otwarte zagajeniem p. Łepkowskiego, który, streszczając pokrótce cele i zadania Towarzystwa, opowiedział dzieje jego powstania, poczem, zgodnie ze statutem, zaproponował obrać przewodniczącego.

Powołany na przewodniczącego pan Stefan Węgliński, podziękował za zaszczyt zebranym, poczem zaprosił do prezydyum członków komitetu organizacyjnego, pp.: Gołombka Franciszka, Domańskiego Władysława, Hersego Ernesta, Łepkowskiego Władysława, Kozłowskiego Michała, Przeździeckiego Jana-Kazimierza, Wolskiego Stanisława, do sekretaryatu, pp.: Głębockiego Kazimierza i Zielińskiego Stanisława, za grono członków do obliczania głosów.

Po zatwierdzeniu przez zgromadzonych porządku spraw walnego zgromadzenia, przewodniczący udzielił głosu p. Konstantemu Węglińskiemu, który złożył nader szczegółowe sprawozdanie z czynności organizatorów i założycieli Towarzystwa.

Zgodnie z porządkiem dziennym, postawiono na dyskusyę kwestyę oznaczenia roku administracyjnego i rachunkowego; walne zgromadzenie, po krótkiej wymianie zdań, rozstrzygnęło w tym sensie, że rok administracyjny ma być identyczny z rokiem kalendarzowym.

W sprawie omawiania wpisowego, zabrał głos p. *Herse*, nawołując te osoby, które zapisały się w charakterze członków zwyczajnych, a mają możność opłacać większą sumę, aby zapisały się jako członkowie popierający.

Po wymianie zdań, w której przyjęli udział pp.: *Wilkoszewski*, *Chrząszczewski* i *K. Węgliński*, zgromadzenie uchwaliło pozostawić wysokość składki bez zmiany (6 i 12 rubli).

W sprawie terminów, w których może być opłacaną składka, zabierali głos pp.: *Graff* i *Wilkoszewski*; postanowiono przyjąć jako zasadę płacenie składek roczne, nie wyłączając jednak możliwości uiszczania składek w ratach półrocznych i kwartalnych.

P. *Węgliński*, zabierając głos w sprawie oznaczenia ilości członków zarządu i komisyi rewizyjnej, nadmienił, że komitet organizacyjny projektował utworzyć zarząd z 15 członków, mówca jednak jest tego zdania, że, składając się z 11 funkcyonaryuszów, zarząd powinien liczyć tyluż członków.

Zgromadzenie odrzuciło wniosek p. W. i przyjęło wniosek komitetu, określający ilość członków zarządu na 15 i 3 kandydatów, ilość członków komisyi rewizyjnej na 3 i 2 zastępców.

Następnie zgromadzenie postanowiło określić termin mandatu zarządu do dnia 1 stycznia 1907 roku, z tem, że zorganizowane w tym czasie walne zgromadzenie obierze nowy zarząd.

W czasie zarządzonej przerwy, obecni, na żądanie przewodniczącego, złożyli swoje karty wyborcze, zaczem asesorowie przeszli do sąsiedniego pokoju dla obliczenia głosów, zaś zgromadzenie przeszło do omawiania dalszych punktów porządku dziennego,

W sprawie opracowania instrukcyi dla przyszłego zarządu, zgromadzenie uchwaliło, aby zarząd sam takową instrukcyę opracował i najbliższemu walnemu zgromadzeniu przedstawił.

Skarbnikowi zgromadzenie pozwoliło przechowywać u siebie do 250 rubli.

Sprawę kredytowania się w bankach postanowiono odłożyć do czasu, kiedy zarząd będzie miał jakiś projekt konkretny.

W sprawie mieszkania upoważniono zarząd do wynajęcia odpowiedniego lokalu i zawarcia kontraktu.

Odczytano budżet na rok 1906, poczem na wniosek p. *Konarskiego* i *Wilkoszewskiego* postanowiono, aby zarząd ściśle stosował się do ewentualnych wpływów, uwzględniając przedewszyskiem potrzeby gimnastyki.

Stosownie do wymagań statutu, postanowiono odliczać na kapitał zapasowy 2%.

Posiedzenie zamknięto odczytaniem listy wybranych członków zarządu i komisyi rewizyjnej, poczem zebrani złożyli podziękowanie komitetowi organizacyjnemu i rozeszli się około godziny pierwszej po północy.

—

Dyskusya nie była zbyt ożywiona, ponieważ kwestye specyalne wymagały praktyczności i znajomości rzeczy, do czego nie wielu się poczuwało. Pomimo to nastrój zebranych świaczył o wielkiem zainteresowaniu się sprawą. Ta ostatnia okoliczność, wobec znacznej liczby (305) człoknów, jaką młodociane Towarzystwo już zdążyło zdobyć w tak krótkim czasie, daje rękojmię, że sprawa odrodzenia fizycznego naszego społeczeństwa, dla którego neurastenia

…isterya stały się stałymi współczynnikami życia, wkracza na tory poważnego czynu. Wymaga to długiej, ostrożnej pracy, niezrażania się trudnościami, które muszą być i będą, kiedy pierwszy zapał twórczy ostygnie.

Ponadto przed Towarzystwem otwiera się perspektywa stworzenia polskiej instytucyi, na gruncie której mogłyby w wspólnej pracy spotykać się i żyć obok siebie różne, dotychczas nieznające się nieraz sfery towarzyskie, różnorodne, dotychczas nieznajdujące żadnego wspólnego gruntu przekonania i poglądu.

Z TEATRU.

Teatr Polski.

„Żonaty kawaler“, wodewil Buchlingera w 3-ch aktach. Są to przygody swawolnego lowelasa w Karlsbadzie, udającego kawalera i uwodzącego naraz kilka kobiet: mężatkę, dziewczynę od źródła, hrabinę, która w następstwie okazuje się tylko „Emilką“, jedną z tych, które dowcipnie nazywa uczony, traktujący wszystko „po akademicku“, profesor (p. Ryszkowski)—kąpielowemi filokserami...

Wśród przygód miłosnych męża na urlopie, w kulminacyjnym punkcie epopei, zjawia się stęskniona małżonka i następuje krach! Wszystko się jednak kończy dobrze, jak zwykle w wodewilach, prawo hymenu tryumfuje, zbłąkana owieczka wraca do zagrody...

Doskonałym był p. Dąbrowski w roli bohatera, miłym głosem śpiewał p. Szczęsnowicz wesołe i liryczne kuplety, pani Lewkowicz z roli zdradzanej żony, wywiązała się korzystnie, a pani Puchniewska, jako córka rzeźnika, stworzyła typ i wykazała umiejętność śpiewania w trudnej parodyi mazurka: „Gdybym ja była słoneczkiem na niebie.“ Całość, jak zwykle, szła raźno i z werwą, czemu można się tylko dziwić, wobec tak skąpo zapełnionej sali... Dowodzi to, że artystyczna drużyna umie być wdzięczną tej małej garstce życzliwych, którzy zapełniają salę.

Nie, stanowczo nie dorośliśmy jeszcze do własnego teatru...

K. Ł.

Najbliższą nowością będzie „Towarzysz pancerny“. Może ta sztuka potrafi obudzić poczucie „towarzyskości“ i solidarności wśród obojętnych mieszkańców Kijowa.

KRONIKA.

— **Wybory do rady miejskiej z cyrkułu łybedzkiego.** Wczoraj na wieczornem posiedzeniu wyborczem obecnych było 205 wyborców. Przed rozpoczęciem głosowania cofnęli swoje kandydatury pp.: C. Abramowicz, radny J. Rozow, E. Romańczuk, radny J. Berner, radny M. Christorchow, J. Kistiakowskij, A. Sidorenko, W. Sachnowskij, A. Szawrow, W. Józefi, M. Ternowskij, A. Polszau, J. Nowicki, radny J. Szostakowskij, i inni, ogółem 35 osób.

Balotowaniu poddano 21 kandydatów. Wyniki balotowania następujące: J. Baszin otrzymal białych gałek 119, czarnych 86; J. Sokołow-Pietrowskij—b. 119, cz. 89; M. Storożenko — b. 107, cz. 99; W. Wołkowiński—b. 95, cz 111; Połłak —b. 95, cz. 111; P. Załchowskij—b. 95, cz. 111; prof. A. Pawłowskij—b. 76, cz. 112; A. Łotoszkow—b. 71, cz. 135; prof. K. Trytschel — b. 71, cz. 135; J. Stojanowskij—b. 70, cz. 136; G. Woroniuk —b. 68, cz. 138; pozostałych 10 otrzymało znaczną większość czarnych gałek. Wybrani zostali: *J. Sokołow-Pietrowskij, J. Baszin* i *M. Storożenko.*

Wybory dodatkowe zostaną wyznaczone w najbliższym terminie.

— **Powitanie dyr. Świętochowskiego.** W dniu 25 b. m. miejscowy świat asekuracyjny, ogniskujący się w kijowskiej komisyi inspektorów, witał serdecznie w gronie swem, składającem się, z wyjątkiem dwóch nieobecnych członków, ze wszystkich głównych inspektorów miejscowych oddziałów towarzystw ubezpieczeniowych, przejeżdżającego przez Kijów dyrektora zarządzającego warszawskiem Towarzystwem ubezpieczeń od ognia, p. Andrzeja Świętochowskiego, z sekretarzem dyrekcyi, panem Ludomirem Grendyszyńskim.

Do podnioślejszego nastroju przyczyniła się przypadająca właśnie w tym czasie pięcioletnia rocznica założenia komisyi kijowskiej i obecność w osobie p. Świętochowskiego, inicyatora podobnych komisyi wogóle i pierwszego presesa komisyi warszawskiej.

Po odczytaniu sprawozdania z dotychczasowej działalności komisyi, obecni, śląc pod adresem gościa warszawskiego serdeczne wynurzenia, składali mu życzenia, by i nadal obywatelską i owocną dla ogółu pracę prowadził.

Na wyjezdnem, pracownicy kijowskiej generalnej reprezentacyi i warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia, w liczbie dwudziestu osób, ze swej strony uczcili pobyt swego szefa, wyrażając mu w serdecznych przemówieniach podziękowanie za jak najlepszy stosunek służbowy i za dbałość w każdej okoliczności o interesy pracowników Towarzystwa.

— **Nieporozumienie.** Teatr polski wciąż nie cieszy się powodzeniem u publiczności kijowskiej. Dla czego?

Trupa Puchniewskiego należy do najlepszych towarzystw polskich prowincyonalnych, siły ma nie tylko dobre, lecz wybitne (pp. Leśniewska, Dąbrowski, oboje Puchniewscy, Lubicz, Ryszkowski i in.), całość zgraną, reżyseryę staranną, dla czego więc to pogardliwe lekceważenie ze strony polskiej ludności Kijowa?

Oczywiście, nie znając trupy p. Puchniewskiego, publiczność kijowska, zrażona nieudanymi występami innych trup prowincyonalnych, z nieufnością traktuje nowoprzybyłą trupę. Jest to wielkie nieporozumienie.

— **Ciąg dalszy strajku tramwajowego.** Strajk konduktorów i maszynistów tramwajowych widocznie już się kończy. Z jednej strony stanowcza postawa zarządu, zdecydowanego nie czynić żadnych ustępstw, z drugiej zaś znaczna ilość zgłaszających się na te posady, w tej liczbie oferta odeskiej artieli, wpłynęły na to, że większość strajkujących postanowiła przerwać strajk.

Onegdaj zarząd wydał rozporządzenie, aby ci, którzy chcą pracować, natychmiast się zapisywali, a niemający tego zamiaru przyszli po obrachunek. Liczba podpisów szybko wzrasta, do wczorajszego wieczora było podpisanych 116 konduktorów i 98 maszynistów i takaż ilość robotników w remizach (ogólna liczba strajkujacych około 1,000 ludzi); wskutek tego, można już było wczoraj puścić w ruch 80 wagonów, z ogólnej liczby 87.

W dniu dzisiejszym, od g. 3-ej po południu, podobno będzie można odesłać resztę saperów i zacząć ruch prawidłowy.

— **W pogoni za oświatą.** Uczniowie Goreckiej szkoły rolniczej zwrócili się do rady profesorów uniwersytetu kijowskiego z prośbą o wstawienie się u władz aby osobom, posiadającym patent z wymienionej szkoły, nadano prawo wstępu do uniwersytetu, na równi z seminarzystami i uczniami szkół realnych. Prośba jest umotywowana tem, że program szkoły nie stoi niżej od programów innych średnich zakładów naukowych. Do prośby dołączony jest program szkoły.

— **Z Politechniki.** Rada politechniki kijowskiej postanowiła na ostatniem posiedzeniu dopuścic w tym roku do egzaminów konkursowych seminarzystów i wychowańców instytutów nauczycielskich.

— **Gąsienice drzewne**, które niedawno pojawiły się w większej ilości w niektórych miejscowościach powiatu kijowskiego, zdążyły już poczynić znaczne szkody na dębach, drzewach owocowych i innych roślinach. Powiatowy zarząd ziemski, którego obowiązkiem jest walczyć ze szkodliwymi dla rolnictwa owadami, nie przedsięwziął żadnych środków zapobiegawczych przeciw gąsienicy, ludność zaś powiatu nie posiada widocznie znajomości sposobów niszczenia tego szkodnika, gdyż gąsienica bez przeszkody grasuje w powiecie.

OSOBISTE.

— A. Meisner, prezes kijowskiej izby sądowej, powrócił do Kijowa.

— N. Grabor, prezes kijowskiego sądu okręgowego, wyjechał do Czerkas.

— SPOTKANIE SIĘ PAROSTATKÓW. Onegdaj o g. 4-ej rano niedaleko przystani, parowiec «Kamarin», należący do towarzystwa żeglugi «Nadieżda», najechał na konkurujący z nim parowiec Dorochowa «Jewgenij», który został lekko uszkodzony. Wypadków z ludźmi nie było.

— KRADZIEŻE. Onegdaj w nocy z garderoby teatru letniego w ogrodzie klubu kupieckiego skradziono sześć koszów i trzy pudła, zawierające kostiumy teatralne artystek i artystów opery. Tej samej nocy udało się schwytać jednego ze złodziei, wraz z rzeczami na górce Włodzimierskiej. Dwaj inni wspólnicy zdołali zbiedz.

Onegdaj niejaki T. Spasenko dał znać do policyi, że skradziono mu w tramwaju portmonetkę, w której znajdowało się przeszło 400 rubli gotówki.

W nocy, d. 25 maja, w mieszkaniu p. Semionowa (ul. Żylańska Nr 45) nieznani złodzieje, dostawszy się do wnętrza przez rozbite okno, ukradli rozmaitych rzeczy na sumę do 100 rb.

— WYPADEK. D. 25 maja z pokładu parowca «Orel», płynącego obok przystani wpadł do Dniepru włościanin Wasilii Karpowicz; tonącego wyratowali ludzie, płynący w pobliżu łodzią.

— ŚMIERĆ NA ULICY. Onegdaj przechodnie, idący przez ulicę «Czernaja Griaź» ujrzeli jakąś kobietę, lat 30, leżącą w stanie zupełnie nieprzytomnym. Wezwano Pogotowie, ale jeszcze przed jego przybyciem nieznajoma zmarła. Śmierć nastąpiła skutkiem otrucia się kwasem karbolowym. Zwłoki odwieziono do prosektoryum szpitala Aleksandrowskiego.

— NIEUDANE SAMOBÓJSTWO. D. 25 maja na Żytnim rynku włościanka Ulana Malenczenko, lat 46 zażyła rozczynu kwasu siarczanego. Wezwany lekarz Pogotowia udzielił chorej pierwszej pomocy i odwiózł ją do szpitala Kiryłowskiego.

— ZATRZYMANY ZŁODZIEJ. Wczoraj stójkowy zaaresztował na ul. Bratskiej wyrostka Mikołaja Czyżewskiego, który upiwszy się rozrzucał pieniądze. Przy rewizyi aresztowanego okazało się, że ma przy sobie około 120 rb.

Chłopiec zeznał, że część pieniędzy ukradł, część zaś otrzymał.

— TOPIELEC. Na wyspie Truchanow. w zatoce Matwiejewskiej, jeździło w środę łodzią dwoje dzieci: Michał Dorochow (11 lat) i Mikołaj Nieżywski (7 lat). Dorochow, wskutek nieostrożności, wpadł do wody i utonął.

Zwłoki wydobyto.

— SYSTEMATYCZNA KRADZIEŻ WINA. P. Witold Zabłocki, mieszkający przy Bibikowskim Bulwarze Nr. 4, zawiadomił w tych dniach policyę, że już od grudnia roku zeszłego kradnie mu ktoś systematycznie wino z piwnicy. Wszystkie próby ujęcia winowajców okazały się bezskuteczne, i dopiero 25 o godz. 9-ej wieczorem udało się schwycić na gorącym uczynku złodziei: S. Azolina i braci G. i L. Rudiczych.

Wartość skradzionego wina dochodzi do 1,000 rubli.

Z SĄDÓW.

Wczoraj izba sądowa, z udziałem przedstawicieli stanów, rozpatrywała sprawę byłych redaktorów gazety «Swoboda i Prawo», prof. Łuczyckiego i dyrektora gimnazyum p. Naumenko, oskarżonych z art. 129 nowego kodeksu karnego. Przewodniczył prezes departamentu izby sądowej p. Rejnbot, oskarżał podprokurator Burchanowski. Obronę wnosili solidarnie za obydwóch oskarżonych, adwokaci przysięgli: Dynowski, Abramowicz i Goldenweizer (Jakób). Sprawa rozpatrywaną była przy drzwiach zamkniętych. Wyrokiem izby sądowej obaj oskarżeni uznani zostali za niewinnych wydrukowania rozmyślnie inkryminowanych artykułów, natomiast uznani zostali za winnych niedopatrzenia, że artykuły te były wydrukowane bez ich wiedzy, i skazani na zapłacenie po 300 rb. kary każdy, ewentualnie na zamknięcie w areszcie na odwachu wojskowym przez 3 miesiące.

W sprawie tej ma być, podobno, podana skarga kasacyjna.

Onegdaj, wieczorem sąd wojenny kijowski skończył ponowne rozpatrywanie sprawy trzech oficerów-saperów: porucznika Pilkiewicza, podporucznika Czerepanowa i chorążego Koczergina, oskarżonych w znanej sprawie buntu saperów w listopadzie zeszłego roku. Oficerowie ci byli już sądzeni w tej sprawie i przez sąd wojenny uniewinnieni. Wyrok ten, przez sąd kasacyjny *ad hoc* ustanowiony, był skasowany i wyznaczone zostały nowe rozprawy. Po ponownem rozpatrzeniu sprawy, sąd wojenny uniewinnił tych oficerów po raz drugi.

OFIARY.

Na kościół pod wezwaniem S-go Mikołaja w Kijowie.

Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna d. Nr 13), od dnia 19-go do dnia 26-go maja r. b. wpłynęły ofiary od osób następujących: N. N. ze stacyi Żyżmory wileńskiej gub.—2 rub. Ignacy Korsak—3 rub. I. Rożański—50 kop. Wacław Grzybowski—3 rub. Heliodor Ejsmont—10 rub. Leopolda G. na intencyę uzdrowienia prawnuczki—2 rub. Razem z poprzedniemi—411,716 rub. 86 kop.

Prezes komitetu

L. Jankowski.

Ostatnie wiadomości.

Wizyta eskadry angielskiej.—Ag. Havasa donosi z Petersburga, na podstawie informacyi z dobrego źródła, że eskadra angielska przybędzie w lecie na morze Baltyckie i odwiedzi 4 porty rosyjskie i dwa niemieckie.

Podatek dochodowy we Francyi.—Na wczorajszej francuskiej radzie gabinetowej minister skarbu, Poincaré zapowiedział przedłożenie ustawy o podatku dochodowym degresywnym.

Spisek na życie króla włoskiego.—Do Piccollo donoszą z Rzymu, że policya włoska wykryła spisek anarchistyczny na życie króla, projektowany z okazyi jego przybycia na wystawę medyolańską. Policya otrzymała rysopis anarchisty, który miał wykonać zamach. Rozpoczęto go śledzić od portu angielskiego, skąd wyruszył w drogę i w ciągu całej podróży do Włoch.

Gdy stanął na terytoryum włoskiem, zarządzono jego aresztowanie.

Na podstawie dalszych wiadomości, włoska policya wykryła również spisek w Ankonie.

Prezydent ministrów Gioletti i minister spraw zagranicznych odbyli dłuższą konferencyę z ambasadorem amerykańskim, który otrzymał od swego rządu szczegółowe wiadomości o działalności włoskich anarchistów.

Prefekt Ankony omawiał z Giolettim środki bezpieczeństwa, jakie mają być poczynione podczas podróży pary królewskiej do Ankony d. 24 b. m.

Hr. Dzieduszycki otrzymał, z okazyi mianowania go ministrem dla Galicyi liczne powinszowania od związków politycznych i gospodarczych w Galicyi.

Pobiedonoscew zrezygnował z godności członka Rady Państwa i opuszcza na zawsze Petersburg, udając się na razie do Gursowa na Krymie.

Zamach madrycki.—Autopsya zwłok Morala wykazała zupełnie normalny organizm: budowa mózgu jest również prawidłowa. Zwłoki zostały pochowane we wtorek przed południem.

Z Barcelony donoszą: oprócz dyrektora „Ecole moderne“ aresetowano także kilku profesorów pod zarzutem, że wiedzieli o projektowanym zamachu w Madrycie.

Telegramy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Izba Państwowa.

Posiedzenie 26 maja.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 11 min. 40.

Prezydent Murowcew podaje do wiadomości, że prezes rady ministrów oświadczył na skutek interpelacyi w kwestyi telegramów w „Prawitielstwiennym Wiestniku“, że może odpowiadać na interpelacye, mające związek wyłącznie z działalnością Izby.

Wtedy Muromcew wysłał do niego list, przedstawiając, że interpelacya została wywołana przez chęć bronienia godności najwyższej instytucyi prawodawczej, poniewieranej telegramami „Prawitielstwiennaho Wiestnika“.

Izba Państwowa zatwierdza postępowanie prezydenta i przechodzi do porządku dziennego.

Wicesekretarz Kokoszkin odczytuje odpowiedź rady ministrów w sprawie projektu prawa o zniesieniu kary śmierci i niemożliwości skrócenia miesięcznego terminu.

Nabokow sądzi, że Izba, chcąc nie chcąc, powinna się stosować do wszelkich prawnych ograniczeń w jej pracy prawodawczej, ale kara śmierci ma głębokie, tragiczne znaczenie. Należy odwołać się do sumienia ministrów w celu zawieszenia wyroków śmierci.

Rozenbaum (mińska gub.) widzi w odpowiedzi ministrów zwykłą obstrukcyę.

Sipiagin (taurydzka gub.) odczytuje telegramy, otrzymane przez niego z Sewastopolu, wskazujące, że sąd wojenny zadecydował już z góry skazanie na śmierć trzech oskarżonych w sprawie bomb, rzuconych 15 maja. Proponuje, aby Izba poleciła prezydentowi poczynić starania przed Najjaśniejszym Panem o zniesienie kary śmierci na 1-miesięczny przeciąg czasu, t. j. nim zostanie opracowany przez Izbę odnośny projekt prawa.

Jakobson (grodzieńska gub.) wypowiada się przeciw uchwalaniu rezolucyi; wskazuje, że w teraźniejszej, nienormalnej chwili nie należy zadawalniać się rezolucyami, lecz prowadzić pracę prawodawczą, a więc, nie zważając na odmowną odpowiedź ministeryum, natychmiast omówić projekt prawa o zniesieniu kary śmierci.

Anikin i *Aładjin* popierają to żądanie. Mowę Aładjina prezydent przerwał dwukrotnie: poraz pierwszy, przy wzmiance o „czarnosotiennoj“ agitacyi na łamach „Prawitielstwiennaho Wiestnika“, (prezydent wskazuje, że fakt ten nie jest jeszcze udowodniony), i po raz drugi, kiedy Aładjin powiedział, że wrodzy —ministerstwo i Izba—rozejdą się tylko w takim razie, kiedy jeden z nich pozostanie na miejscu. Prezydent wyjaśnia, że nie może dozwolić, aby w Izbie rozprawiano o tem, że ktoś kogoś chce zniszczyć. Aładjin usprawiedliwia się, że nie miał zamiaru zniszczenia ministrów „fizycznie“, a przytoczył te słowa jako przenośnię.

Łokot' proponuje uchwalić, aby natychmiast przystąpiono do omawiania projektu o zniesieniu kary śmieci.

Hr. Heyden zaznacza, że Monarcha stoi poza partyami i że należy umotywowanemu projektowi prawa nadać formę konstytucyjną.

Galeckij wnosi poprawkę.

Rodiczew oświadcza, że ministerstwo chce złożyć z siebie odpowiedzialność i włożyć ją na Monarchę, lecz Izba nie zejdzie z gruntu, dającego jej moc roztrząsania kary śmierci, gdyż byłoby to demonstrowaniem stanu kapryśnego znerwowania Izby. Należy nadmienić, że od tej chwili każdy wyrok śmierci zaciąży na sumieniu ministrów, którzy zmieniają rolę Piłata na rolę katów.

Lednicki mówi, że nie należy wciągać władzy Najwyższej w wir rewolucyi; niech inicyatywa w tym względzie pozostanie przy ministerstwie.

Michajliczenko proponuje zwrócić się do ludu wszechwładnego i zwołać Zgromadzenie Ustawodawcze.

Prezydent przerywa mu dwukrotnie.

Petrażycki nie pojmuje, z jakiego powodu grupa pracy burzy się; należało oczekiwać trudności. Nie trzeba było piastować nadziei: w Izbie spoczywać się będzie na miękkich fotelach i dyskutować spokojnie z rozsądnymi ministrami.

Ogorodnikow mówi, że do Izby wtargnęły krwawe cienie i nie pozwalają pracować. Proponuję, aby prezydent Izby osobiście zwrócił się do Monarchy.

Sidielnikow oświadcza, że Izba nie może narodowi nic odpowiedzieć. Amnestyi niema, wyroki śmierci i samowola panują wciąż. Kompromisy nie są dopuszczalne. Rewolucya zbliża się.

Kowalewskij przyłącza się do zdania Nabokowa, proponuje wszakże zwrócić się prywatnie do władzy Najwyższej, prosząc o wstrzymanie kary śmierci w ciągu jednego miesiąca.

Nabokow podkreśla napaście grupy pracy i znajduje, że działalność skrajnej lewicy jest na rękę reakcyi.

Prezydent poddaje pod głosowanie wniosek Sipiagina, aby się zwrócić do Monarchy. Wniosek odrzucono. Większość przyjmuje rezolucyę Nabokowa, która brzmi: „Izba Państwowa, po wysłuchaniu deklaracyi ministerstwa o przeszkodach do natychmiastowego wysłuchania projektu prawa o zniesieniu kary śmierci i zważywszy, że nauka uznaje konieczność w takiej chwili i że komisya radakcyjna już dostatecznie przygotowała Izbę do zadecydowania w tej sprawie, zważywszy, że również od dnia dzisiejszego kara śmierci będzie w oczach kraju nie aktem wymiaru sprawiedliwości, lecz zabójstwem, Izba przechodzi do porządku dziennego“.

Ogłoszono jednogodzinną przerwę.

Izba Państwowa odrzuciła wniosek o natychmiast. rozpatrz. projektu prawa o skasowaniu kary śmierci i poprawkę posła Sipiagina, aby w imieniu Izby prosić Monarchę o wstrzymanie stosowania kary śmierci. Wskutek tego kursuje wśród członków Izby następująca odezwa, pod którą zbierane są podpisy:

„Obywatele! Izba Państwowa skutkiem nieprzygotowania ministrów jest zmuszoną odłożyć na miesiąc rozpatrzenie prawa o skasowaniu kary śmierci. Wieleż to wyroków śmierci zostanie spełnionych przez ten przeciąg czasu.

W Sewastopolu, w Rydze i tylu innych miejscowościach lada chwila zapadną wyroki śmierci.

Obywatele uratujcie skazanych. Poprzyjcie swymi podpisami następującą petycyę do Monarchy, zredagowaną przez M. M. Kowalewskiego:

Wasza Cesarska Mość. Zwracamy się do Was z prośbą o zachowanie życia skazanym na karę śmierci, wobec zamierzonej teraz, zmiany obowiązującego prawodawstwa w tej materyi.

W naszej troskliwości o uspokojenie kraju, prosimy Waszą Cesarską Mość o skorzystanie z przysługującego jej, jako władzy Najwyższej, prawa łaski i o odroczenie wytoczenia wyroków śmierci aż do tej chwili, gdy Izba Państwowa zapoczątkuje zbliżenie się naszego systemu kar z żądaniami sumienia narodowego i z opinią rosyjskiej nauki prawa.

Członkowie Izby: Sipiagin, Dorodnikow.

Petycyę podpisuje bardzo wielu posłów.

Posiedzenie wznowiono o godz. 4 m. 10.

Wybrano 29 członków komisyi do rozpatrzenia bezprawnych czynności instytucyi i osób urzędowych, poczem Izba przeszła do dyskusyi nad poszczególnymi artykułami regulaminu.

Regulamin, z nieznacznemi poprawkami, został przyjęty w całości, (24 artykuły.

Rozpoczyna się dyskusya nad wnioskiem grupy pracy o zamknięciu debatów nad kwestyą agrarną i przekazaniu jej komisyom krajowym.

W kuluarach posłowie podpisują odezwę do ludności z propozycyą zwrócenia się do Najjaśniejszego Pana z prośbą o powstrzymanie wyroków śmierci do czasu opracowania nowego prawa o skasowaniu kary śmierci.

Rada Państwa.

Posiedzenie dnia 26 maja.

O godzinie 11 min. 4 zostało otwarte posiedzenie Rady Państwa. Prezyduje Frisz. Z ministrów obecnych jest tylko Szwanebach. Krasowski referuje o czynnościach komisyi rugów.

Wybory delegatów od przemysłu i handlu zostają zatwierdane przez Radę Państwa.

Po długich debatach zostają też zatwierdzone wybory przedstawicieli akademii i uniwersytetów, przyjętem również zostaje do wiadomości oświadczenie profesora Kluczewskiego o zrezygnowaniu z godności członka Rady Państwa.

Zatwierdzone wybory od ziemstw, szlachty, zjazdów obywateli ziemskich z gubernii Królestwa Polskiego, nie posiadających ziemstw i od duchowieństwa prawosławnego. Nie zatwierdzono wyborów Kuguszewa, od ziemstwa ufimskiego i trzech członków duchowieństwa świeckiego, wskutek nieotrzymania nominacyi wyborczych.

Posiedzenie zostało zamknięte o godzinie 3 min. 14.

Petersburg, 26 maja.—Frakcya parlamentarna partyi wolności ludu na posiedzeniu z d. 25 maja, wybrała kandydatów do komisyi Izby, która ma rozpatrzyć nadużycia osób urzędowych; opracowała szereg środków, celem skrócenia dyskusyi w sprawie agrarnej drogą porozumienia się z innemi partyami; uznała za niepożądane przyjęcie wniosku grupy pracy o utworzeniu miejscowych komisyi do spraw agrarnych do chwili opracowania przez Izbę podstaw sprawy agrarnej; postanowiła do komisyi 88-iu (do spraw agrarnych) wyznaczyć ze swej partyi zaledwie 35, pozostawiając miejsca w komisyi dla członków innych partyi.

Frakcya parlamentarna autonomistów w sprawie agrarnej do żadnych rezultatów nie doszła. Większość się wypowiedziała za organizacyą miejscowych komisyi do spraw agrarnych i za oddaniem ziemi na własność, a nie na użytkowanie, odrzuciła zaś projekt rezerwy panstwowej.

Depesza, otrzymana przez prezydenta Izby, od ministrów marynarki, wojny i sprawiedliwości o niemożliwości skrócenia prawem określonego czasu na rozpatrzenie projektu prawa o zniesieniu kary śmierci, wywołała ożywione dyskusye w parlamentarnej frakcyi wolności ludu. Skończyły się na przyznaniu ministrom prawa nie skrócania miesięcznego terminu.

Petersburg, 26 maja.—Z Moskwy i z różnych miast gubernialnych nadchodzą telegraficzne zawiadomienia o uroczystych nabożeństwach, odprawionych z powodu urodzin Najjaśniejszej Pani.

Moskwa, 25 maja.—Amerykańska firma Westinhauza nabyła od Centralnego Towarzystwa Elektrycznego w Moskwie ogromną fabrykę za 4 miliony rubli.

Koszta budowy fabryki tej, konstruującej dynamo-elektryczne maszyny przewyższały sumę 6 milionów rubli.

W mieście wzmaga się wpływ przedsiębiorstw amerykańskich posiadających już trzy znaczne fabryki budowy maszyn.

Sosnowiec, 25 maja.—W Dąbrowie Górniczej rzucono wczoraj bombę do lokalu zamkniętej szkoły miejskiej, zajętej obecnie przez posterunek wojskowy. Bomba wybuchła, nie robiąc żadnej szkody.

Lgów, 25 maja.—Więźniowie, osadzeni za zrujnowanie posiadłości Stremouchowa, niezadowoleni z pięciomiesięcznego oczekiwania sądu, potłukli okna i próbowali połamać bramę. Straż wystrzeliła na alarm w powietrze. Policya przywróciła porządek.

Morszansk, 25 maja.—Aresztowano tu ucznia szkoły realnej Jarockiego za wygłaszanie mowy politycznej w koszarach i za rozdawanie żołnierzom proklamacyi.

Połtawa, 25 maja.—Z więzienia w Romnach wysłano do gub. wołogodzkiej 6 przestępców politycznych, włościan.

Czyta, 25 maja.—Renenkampf wyjechał do Petersburga z raportem, następnie ma udać się na kuracyę do Essentuki.

Na mocy rozporządzenia Grodekowa, kolej Zabajkalska przestała podlegać zarządowi tyłów armii.

Prokurator założył protest przeciw wyrokowi w sprawie członków związku wojskowego.

Syzrań, 25 maja.—. Spalił się skład materyałów na Syzrańsko-Wiazieńskiej kolei zelaznej. Straty wynoszą 100,000 rubli.

Tyflis, 25 maja. — Na zebraniu wyborców przeważnie należących do partyi socyalno-demokratycznej uznano nadanie autonomii poszczególnym narodowościom kaukazkim za nieodpowiednie.

Lwów 25, maja.—Niektóre rzeki wylały; miasto Sokołów zatopione; komunikacya kolejowa w niektórych miejscach przerwana.

Wiedeń, 25 maja.—„Neue freie Presse“ donosi, z wiarogodnych jakoby źródeł, że w rozmowie cesarzów, Gołuchowskiego i Tschirschki'ego potrącana była kwestya obecnej sytuacyi w Rosyi. Gazeta tłómaczy to tem, że w sferach kompetentnych wpłynięcie na wewnętrzną politykę rosyjską uważane jest choć za niepożądane, ale w każdym razie za możliwe.

Korespondent Agencyi, powołując się na wiarogodne źródła oświadcza, że wiadomość ta pozbawiona jest podstawy.

Wiedeń, 25 maja.—Podczas otwarcia izby deputatowanych, sala i loże napełnione po brzegi.

Na widok nowych ministrów zgrywa się burza oklasków.

Prezes ministrów Beck wśród gorących oklasków odczytuje program rządu. Wniosek otwarcia dyskusyi nad deklaracyą rządu jednogłośnie odrzucono. Izba przystępuje do spraw będących na porządku dziennym.

Wiedeń, 24 maja.—O 7-ej godzinie wieczorem, w zamku w Schönbrunnie odbył się obiad, na którym byli: obaj monarchowie, arcyksiężne, wyżsi urzędnicy, członkowie świty cesarza Wilhelma, poseł niemiecki Wedal, Gołuchowski, Wekerle i Beck. O godz. 9-ej m. 30 wieczorem, cesarz Wilhelm, serdecznie żegnany przez Franciszka-Józefa, wyruszył z powrotem do Berlina.

Londyn, 25 maja.—Do „Daily Telegraph“ donoszą z Pekinu, że Rosyanie zajęli miasto Kulon w Mongolii.

Grosslichterfeld, 25 maja. — Umarł znany filozof Edward Hartmann.

Madryt, 25 maja.—Król nie przyjął dymisyi Moreta, zostaje przeto prezydentem ministrów i zajmuje się sformowaniem nowego ministeryum.

Paryż, 25 maja. — Międzynarodowa konferencya opracowująca projekt ustawy banku państwowego w Maroko ukończyła swe zajęcia. Ustawę przyjęto. Po przemówieniu Pallena głos zabrał niemiecki deputowany Fiszel zaznaczając wdzięczność swą i zadowolenić z obioru Paryża na siedzibę do zarządu banku.

Giełda Petersburska.

26 maja 1906 r.

4% Państwowa renta	74½
4½ Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	348
„ „ 1866 r.	267
5% obl. prem. Szlach. Banku	227
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	415
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	440
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	355
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“.	182
„ Bransk. Relsk. Fab.	156.159
„ Putiłowsk.	94
„ Bakińsk. T-a Naftow.	632
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	450
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	—
„ Petersb. Prywat. i Komm.	160
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	363.366
5% Pożyczka 1905 r.	91¼
„ „ 1906 r.	87⅞

Usposobienie z papierami dywidendowymi i funduszami słabe, premiówki spadają.

KALENDARZ.

27 (9) Sobota — Bedy W. D. K.
28 (10) Niedziela— Augustyna B. W.
29 (11) Poniedz. — Teodozyi P. M.
30 (12) Wtorek — Feliksa P. M., Ferdynanda.
31 (13) Środa — Anieli P., Petroneli P.
1 (14) Czwart. — **Boże Ciało.** Jakóba P. W.
2 (15) Piątek — Marceliny i Blandyny M.

Wschód [illegible]
Zachód [illegible]
Długość dnia godz. 16 m. 18.
Przybyło dnia godzin 8 m. 28.

Wschód księżyca o g. 7 m. 27 r.
Zachód księżyca o g. 11 m. 26 w.
Dnia 31 Ostatnia kw. o g. 9 m. 9 w.

Teatr Bergonier. (Polskie przedstawienia, pod dyrekcyą J. Puchniewskiego). Dziś: „Bagienko“, komedya B. Gorczyńskiego.

Teatr miejski. Dziś: „Zaporożec z za Dunaju“, opera w 3-ch aktach Artemowskiego.

Teatr letni klubu kupieckiego. Dziś: „Baron cygański“.

Ogród klubu kupieckiego. Dziś: koncert orkiestry pod batutą p. Bulleryana, pocz. o g. 8-ej.

Château des Fleurs. Dziś: „Monna Vanna“, operetka w 3-ch aktach.

Muzeum miejskie: Wystawa przemysłu domowego.

Biblioteka Uniwersytecka od 10 do 3.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 26 maja 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	20,2	24,4	18,0
Barometr przy 0 w m. m.	741,7	746,3	739,9
Stop. wilgotności w proc.	84	55	88
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	0	W1	0
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	2	6	10
Ilość opadów w m/m.	—	—	0,1

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	26,3
Najniższa	14,4
„ na powierzchni ziemi	13,5
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	20,9
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	18,6

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Minimum barometryczne na morzach: Czarnem i Śródziemnem (Noworosyjsk — 755 m. m., Nicea—758 m. m.). Wysokie ciśnienie w północnej połowie europejskiego równika. Oczekuje się: miejscami deszcze na północy i po części w centrum, sucho w pozostałej Rosyi, chłodniej w północnej połowie Rosyi, gorąco na południu ciepło w pozostałej Rosyi.

NADESŁANE.

Ta rubryka nie pochodzi od Redakcyi, która też za nią nie odpowiada.

Kijowskie Katolickie Towowarzystwo Dobroczynności.

Zarząd Kijowskiego Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności, po zamknięciu rachunku przychodu i po pokryciu wszystkich wydatków odbytej majówki w dniu 9-go maja r. b.—na korzyść Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności podaje do wiadomości:

Otrzymano ze sprzedaży biletów na parostatek	388.00	
Otrzymano za różne beneficya	52.05	440.05
Wydatkowano: na druk biletów, afiszy, ogłoszeń w gazatach, marki stemplowe i t. p.		52.35
Czysty zysk na korzyść Kasy Towarz. Ddobroczynności		387.70

(Trzysta osiemdziesiąt siedem rubli i siedemdziesiąt kopiejek).

Zarząd Towarzystwa Dobroczynności pomieszczając powyższe sprawozdanie, składa publicznie podziękowanie, przedewszyskiem tym, którzy raczyli uczęstniczyć w owej wycieczce—wszystkim paniom i panom kuratorkom i kuratorom Towerzystwa Dobroczynności jak również tym paniom i panom, którzy brali czynny udział w przygotowaniach i w wykonawczych pracach komitetu zabawy. Przewodniczącemu panu d-rowi M. Pieńkowskiemu, pp.: inżynierowi B. Komarnickiemu, W. Radowiczowi, Juliuszowi Zgórskiemu, S. Hiszpańskiemu, Hübnerowi, p. Müllerowej i wielu innym panom i paniom; także radcy handlowemu panu inżynierowi D. Margolinowi za łaskawie udzielony bezpłatnie parostatek spacerowy, panom: Tabulskiemu i Lidzkiemu za okazaną pomoc na przystani, firmom: p. François i Henczke za ofiarowane lody i napoje chłodzące.

Wszystkim szczere „Bóg zapłać“.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

54

Grazia Deledda.

Popiół

POWIEŚC

Przełożyła z włoskiego

Karolina Dzieduszycka.

Wydawał się spokojnym, prawie obojętnym i tak pytał, jakby to było tylko z prostej ciekawości, ale ta ciekawość dozwalała mu myśleć o innych dalekich rzeczach; i rzeczywiście w tej chwili zastanawiał się nad tem, co uczynić powinien i wzruszała go nie tylko nędza jego matki, ale przejmowała go smutkiem myśl o następstwach tego niespodziewanego a nieszczęsnego jej odnalezienia.

Ale gdy wdowa, podnosząc uroczyście palec, rzekła: wszystko jest w ręku Boga, synu mój; jest straszna nić, która się ciągnie i pociąga za sobą. Może mój mąż nie byłby chciał pracować i umierać w swem łóżku. A przecie... I tak twoja matka!... Onaby pewnie była chciała pracować i żyć uczciwie... Ale ta nić ją ciągnęła...

Twarz jego zapłonęła i na nowo załamał ręce i uczuł duszącą go falę wstydu i rozpaczy.

— Wszystko, wszystko jest więc dla mnie skończonem! — szlochał.—Co za okropność, co za okropność, co za nędza, co za wstyd i hańba!... Ale opowiedzcie mi wszystko. Jak ona żyła? Chcę wiedzieć wszystko.!. wszystko... wszystko... rozumiecie!... Chcę umrzeć ze wstydu, zanim jeszcze... Dość! — rzekł wstrząsając głową, jakby chciał odpędzić dręczące go boleśnie myśli.— Opowiedźcie mi wszystko.

Ciotka Gracya patrzała na niego z nieskończoną litością; radaby była wziąć go na kolana, ukołysać go śpiewem dziecięcej kołysanki, uspokoić go, uśpić... a przeciwnie, męczyła go. Ale... dziej się wola Boża; urodziliśmy się na to, ażeby cierpieć i z bólu się nie umiera, Wdowa starała się osłodzić nieco ten kielich goryczy, który Bóg zsyłał przez jej ręce nieszczęśliwemu dziecku. Rzekła:

— Nie potrafię opowiedzieć ci dokładnie, jak ona żyła i co robiła. Wiem tyle, że opuszczając ciebie, uczyniła bardzo dobrze, bo inaczej nie miałbyś nigdy ojca i nigdy tak szczęśliwym byś nie był, jak jesteś teraz...

— Ciotko Gracyo! nie doprowadzajcie mnie do wściekłości! — przerwał gwałtownie.

— Spokoju! cierpliwości! — zawołała kobieta, nie zapoznawaj dobroci Boga, chłopcze mój. Gdybyś był tutaj pozostał, coby z ciebie było. Możeby się także było na tem skończyło, żebyś został podłym i nędznym braciszkiem zakonnym, braciszkiem żebrakiem... braciszkiem tchórzem.... Dość tego, nie mówmy już o tem! Lepiej stokroć umrzeć, aniżeli tak skończyć!

A twoja matka byłaby szła swoją drogą, bo takie było jej przeznaczenie. I tutaj także, zanim stąd odeszła, czy myślisz, że święte prowadziła życie? Nie... takie było jej przeznaczenie... Miała tutaj, w ostatnich czasach kochanka, karabiniera, który został przeniesiony do Nuraminis, na kilka dni przed waszą ucieczką.

Porzuciwszy ciebie, przynajmniej tak mnie ta nieszczęśliwa opowiadała, poszła piechotą do Nuraminis, ukrywając się we dnie, a idąc nocami. I tak przeszła połowę Sardynii.

Doszedłszy na miejsce, żyła jakiś czas z karabinierem: on jej obiecywał, że się z nią ożeni, prędko wszakże mu się sprzykrzyła, maltretował ją, bił, wyniszczył, a nareszcie porzucił... A ona poszła dalej swą nieszczęsną drogą... Mówiła mi, a płakała biedaczka, płakała tak gorąco, iż kamienie poruszycby mogła, że ciągle szuka pracy i nigdzie znaleźć jej nie może! Takie już było przeznaczenie, powiadam ci. Przeznaczenie, pozbawia pracy niektóre nienieszczęśliwe istoty, tak, jak pozbawia innych zmysłów, zdrowia, dobroci. Daremnie się buntują i kobieta i mężczyzna!

Nie, naprzód! zdychajcie, gińcie, ale iść trzeba za tą nicią, która was ciągnie. Ostatecznie jednak *Ona* się poprawiła, połączyła się ze ślepym śpiewakiem i przez dwa lata żyli, jak mąż ze żoną i ona go prowadziła z miejsca na miejsce, na wszystkie wiejskie festyny i uroczystości; szli zawsze piechotą, czasem sami, czasem z innymi wędrownymi żebrakami. Ślepiec śpiewał pieśni, przez siebie komponowane—głos miał prześliczny. Tutaj, pamiętam, śpiewał „śmierć krola" wiersze, które wszystkim łzy wyciskały z oczu, urząd municypalny dał mu dwadzieścia lirów, rektor zaprosił ich na obiad. Zebrali przez te trzy dni, które tu byli, przeszło dwadzieścia skudów! Nędznik! I on także obiecywał, że się z tą nieszczęśliwą ożeni; tymczasem, gdy zachorowała i dalej wlec jej ze sobą nie mógł, porzucił ją, obawiając się, by go nie zmusiła do wydatków na swoje leczenie. Stąd wyszli razem i udali się na uroczystości do Sant-Elia i tam obrzydliwy ślepiec spotkał całą bandę żebraków, która się stamtąd wybierała na wiejskie uroczystości do Galluryno, i poszedł z nimi, podczas gdy nieszczęsna ginęła na febrę w chacie jakiegoś pasterza.

Potem, jak ci mówiłem, kiedy było już jej lepiej, błąkała się tu i owdzie, żęła, zbierała kłosy, aż ją febra znowu powaliła.

Przed paru dniami jednak, kazała mi powiedzieć, że się czuje zdrowszą...

Dreszcz wstrząsał chłopakiem. Ile to nędzy, wstydu, boleści, ile boskiej i ludzkiej niesprawiedliwości, w tem opowiadaniu wdowy.

Żadna z krwawych i smutnych opowieści, które słyszał z ust tej dziwnej kobiety, w dzieciństwie swojem, nie przerażała go tak, jak ta jej dzisiejsza opowieść; żadna go takiem dreszczem zgrozy nie przejęła.

Naraz błysnął mu w pamięci daleki, spokojny wieczór w sosninie, której ciszę zaledwie przerywał śpiew więźnia-pasterza.

— Czy była także w więzieniu?—zapytał.

— Tak zdaje mi się, raz. W jej domu znaleziono przedmioty, które jej przyjaciel wziął z wiejskiego kościoła; ale wypuścili ją zaraz, przekonawszy się, że nawet nie wiedziała o co chodziło.

— Kłamiecie! — rzekł Ani głębokim głosem. Dlaczego nie mówicie całej prawdy? Ona i złodziejką także była... a więc czegóż i tego nie powiedzieć! Myślicie, że mnie co na tem zależy? Nic mi nie zależy, ani tyle...— dodał, wskazując mały palec.

— Co za paznogcie, święty Boże! — zauważyła stara.—Czemuż ty takie długie paznogcie nosisz?

On nie odpowiedział, ale zerwał się na równe nogi i zaczął chodzić wokoło nędznej kuchni, rycząc jak zwierzę.

Wdowa się nie ruszyła, a on po chwili uspokoił się zupełnie. Zatrzymał się przed wdową i zapytał boleśnym, lecz spokojnym głosem:

— Ale dlaczego ja się urodziłem? Dlaczego kazano mi się urodzić? Widzę, teraz jestem człowiekiem zniszczonym, całe życie moje jest zburzone. Nie będę mógł dalej się uczyć, a kobieta, którą miałem poślubić i bez której żyć nie będę mógł, porzuci mnie... a raczej ja będę musiał ją porzucić!

— Ale dlaczego? Czyż ona nie wie, kim jesteś?

— Tak, wie—ale myśli, że *ta kobieta* nie żyje, albo jest tak daleko, że się o niej nigdy słyszeć nie będzie... A teraz ona wraca! Jakże wy chcecie, aby czysta i delikatna mogła żyć obok kobiety tak upodlonej?

— Ale cóż ty chcesz zrobić? Czyżeś sam nie powiedział, że ci nic nie zależy na niej?

— A wy cóż mnie radzicie?

— Ja ? co ci radzę? Zostaw ją jej życiu — odrzekła z okrucieństwem wdowa — czyż cię ona nie porzuciła? Jeżeli zechcesz, żona twoja nigdy tej nieszczęśliwej nie spotka i ty sam nigdy już jej widzieć nie będziesz.

Teraz Ani spojrzał na nią z litością, ale i z pogardą.

— Wy nie rozumiecie, nie możecie rozumieć — rzekł, — zostawmy to; trzeba teraz myśleć nad tem, jak się z nią zobaczyć. Muszę tam być jutro rano.

— Jesteś szalony...

— Wy nie rozumiecie tego...

Spojrzeli na siebie; oboje teraz litośni i pogardliwi. Zaczęli dyskutować, prawie się kłócić.

Ani chciał jechać zaraz, albo do dnia nazajutrz rano; wdowa proponowała aby Olę sprowadzić do Fonni, nie mówiąc jej, dlaczego.

— Kiedy ty się upierasz! Idź że tam! Jabym ją zostawiła w spokoju; tak, jak żyła dotąd, żyć będzie i dalej... Zostaw ją!...

— Nonno — rzekł — zdaje się, że i wy się boicie. Jak jesteście naiwni! Ja jej nie tknę i włosa na głowie, ja ją wezmę z sobą i będzie mieszkała ze mną, a ja będę pracował na nią; ja nie chcę jej nic złego robić, przeciwnie pragnę jej dobra, dlatego, bo to jest, moim obowiązkiem.

— Tak, to jest twoim obowiązkiem, ale z drugiej strony, sam pomyśl, zastanów się.

— Jakże wy będziecie żyli?

— Nie myślcie o tem.

— Jakże zrobicie?

— Nie myślcie o tem.

(D. c. n.)

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.